

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10gr

REPREZENTACJE:

WIELSKO, Katowice 4, tel. 29 24
SOSNO WIEC, Katowice 12, L. 9-48
CIESZYŃ, ulica Główna 10, 60
RYBNIK, Mikulajko Rmja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — ŁĄSKIE

Proces „jaśnie księcia na Pszczynie” który nie chce płacić podatków

Wczoraj w Najwyższym Trybunale Administracyjnym rozpoczęła się głosna

sprawa księcia pszczyńskiego, Jana Henryka von Piessa przeciwko Komisji odwoławczej w Katowicach w kwestji podatku dochodowego za lata 1925 do 1930 r.

Ponadto książę pszczyński skarży decyzję komisji co do wymiaru podatkowego za 1924 r.

Zabiegi księcia pszczyńskiego o obniżenie stopy podatkowej odniosły częściowo sukces w drugiej instancji. Skarżący nie był jednak zadowolony z postanowienia, które nie uwzględniło jego petycji, wskutek czego odwołał się ze skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Obszerna skarga obejmująca zawile zestawienia cyfrowe opiera się na zarzutach zarówno natury formalnej, jak i materialnej.

Dzień wczorajszy poświęcony był od czytaniu referatu, poczem rozpra-

wa została
przerwana do środy

w którym to dniu nastąpi przemówienie stron.

Zgon biskupa Bartoloni w Jerozolimie

Dnia 11 b. m. zmarł w Jerozolimie biskup Riccardo Bartoloni przed paru miesiącami mia-

nowany delegatem Papieża na Palestynę, Egipt i Arabję.

Wampir wypatrzył nową ofiarę „Fantom Pragi” grozi i kpi

PRAGA 16.10. — Tel. wł. — W policji praskiej wywołał popłoch czwarty już z kolei list „Fantoma ulicy” mordercy Otylii Vranskiej.

W liście tym morderca dowodzi, że obecnie śledztwo poszło już zupełnie fałszywym torem. O ile początkowo ukrywał się w domu, o-

tyle obecnie już swobodnie porusza się po ulicach. Policja osaczyła człowieka zupełnie niewinnego, który ze zbrodni nie ma nic wspólnego.

Zbrodniarz zapowiada, iż rozwieje wszelkie wątpliwości, czy dotychczasowe listy pisane były

Kto będzie prezesem Akademii Literackiej

Jak się dowiadujemy, odbyło się już zebranie siedmiu pierwszych akademików, na którym ustalono nazwiska dalszych ośmiu.

W pałacu Potockich w Warszawie, który będzie stałą siedzibą Akademii, czynione są już przygotowania do pierwszego uroczystego posiedzenia.

Krażą pogłoski, że pierwszym prezesem Akademii, będzie Wacław Sieroszewski.

Kto zastąpi p. Rostina

GENEWA 16.10. — Tel. wł. — W dniu 15 października o godz. 12 w nocy wygasł mandat dotychczasowego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku p. Rostinga. Ponieważ Rada Ligi dotychczas nie mogła się zgodzić na osobę kandydata na to stanowisko, dziś od godz. 12-ej w nocy trwa swojego rodzaju stan ex lex.

Jak długo stan ten potrwa, narazie niewiadomo, bowiem niewiadomo, kiedy odbędzie się posiedzenie Rady Ligi, na którym ma być ponownie rozpatrywana sprawa nominacji Wysokiego Komisarza.

Dym trow wrócił na salę

BERLIN 16.10. — Tel. wł. — Na dzisiejszej rozprawie o podpaleniu Reichstagu, głównym przedmiotem zainteresowania jest Bułgar Dymitrow, który pojawia się dziś na sali. Jak wiadomo, od środy ubiegłego tygodnia, kiedy to został przez przewodniczącego wydalony, nie brał on udziału w rozprawie.

Dymitrow wchodzi na salę w dośkonale humorze. Krańcówce jego przeciwieństwem jest van der Lubbe, który wydaje się dzisiaj bardziej przygnębiony, niż zazwyczaj.

Rozprawa rozpoczyna się od zaznajomienia Dymitrowa z przebiegiem rozprawy w czasie jego nieobecności

Gorączkowe przygotowania na Śląsku niemieckim

MORAWSKA OSTRAWA, 16.10. Nastroje wywołane wśród społeczeństwa czeskiego na pograniczu Śląsko - morawskim gorączkowymi przygotowaniami wojennymi na Śląsku niemieckim oraz częstymi wypadkami naruszania przez Niemców granicy czeskiej wymownie ilustruje fakt powołania do życia w Morawskiej Ostrawie „gwardji narodowej”.

Komitet, który prowadził prace or-

ganizacyjne wzywa wszystkich narodowo myślących Czechów od 18 do 60 lat do wstępowania w szeregi gwardji, której celem będzie przygotowanie do obrony granic państwa z bronią w rękę, podniesienie w nich ducha narodowego i wychowanie w miłości do narodu i państwa.

Członkowie gwardji, którzy przejdą szkolenie, będą użyci do czynnej służby obronnej.

Star: polskie eskadry do Bukaresztu

LWÓW, 16.10. Dziś między godz. 9-tą a 10-tą eskadra 32 samolotów polskich pod dowództwem szefa departamentu aeronautyki w m-stwie spraw wojskowych płk. Rayskiego wystartowała z lotniska w Skniłowie do Rumunii.

W drodze do Bukaresztu eskadra zatrzyma się w Jassach, celem uzupełnienia zapasów paliwa, poczem leci wprost do Bukaresztu.

Startujących lotników żegnają przedstawiciele władz wojskowych.

Nowa fala antypolskich awantur tym razem w Nadrenii

ESSEN, 16.10. W miejscowości Homborn Bruckhausen (Nadrenja) podczas uroczystości polskiego koła śpiewu im. Moniuszki weszło na salę około 12 hitlerowców i zaczęło głośno śpiewać. Muzykę zakazano grać a 2 śpiewakom zabroniono mówić po polsku. Gdy ci zaprotestowali, hitlerowcy rzucili się na nich i zaczęli ich bić. Jeden ze śpiewaków, który chciał przyjść z pomocą napadniętym, otrzymał cios krzesłem w głowę i odniósł poważne rany. Podczas, gdy część hitlerowców biła śpiewaków, inni zdarli ze ściany napis: „Kolo śpiewu im.

Moniuszki — Cześć pieśni polskiej”, podarli go i podeptali. Jeden z hitlerowców wszedł na stół, wyjął rewolwer i groził, że zastrzeli każdego kto się do niego zbliży.

W tej samej miejscowości podczas nabożeństwa niedzielnego „Gruppenführer S. A” wyrażał swe oburzenie, że Polacy ośmielają się śpiewać po polsku i zaznaczył, że wszystkie koła polskie powinny zostać ujednostajnione (gleichgeschaltet). Odgrażał się że sprawę „zemelduje komu należy” i że wyrazi „swoje zdanie” miejscowemu proboszczowi.

przez niego, czy przez jakiegoś manjaka. Uczyni to w ten sposób, że list pisany identycznym piśmem co poprzednie, włoży do kieszeni nowej ofiary.

Ofiarę już sobie upatrzył. Jest to również dziewczyna lekkich obyczajów. Po zamordowaniu Vranskiej, dziewczyny ułucznie były ostrożne w dobieraniu sobie towarzystwa, obecnie, gdy od chwili mordu upłynęło już półtora miesiąca, stały się znów lekkomyślne i łatwowierne.

Morderca w liście wyśmiewa się z policji, iż szuka blondyna, podczas gdy morderca ma zupełnie inne włosy, że aresztowała jakiegoś Glasera tylko dlatego, że nie miał kalesonów, że bada, czy walizki z półwartowanymi zwłokami nie zostały nadane na jakiejś małej stacyjce pod Praga, a przecież w tym wypadku niewątpliwie przy małym ruchu na prowincjonalnych stacjach kolejowych ktoś byłby go zauważył.

„Fantom ulicy” radzi dalej policji, aby się nie trudziła i nie szukała odcisków palców na jego listach, gdyż jest o tyle ostrożny, że pisze w rekawiczkach. Jeśli są odciski palców to pochodzą od kogo innego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ostatni list przysłał morderca redakcji organu czechosłowackiego ministra sprawiedliwości

Czechosłowacka tenis trowców

PRAGA, 16.10. W dalszym ciągu przeprowadzone są rewizje i aresztowania wśród członków rozwiązanego niemieckiego stronnictwa narodowo - socjalistycznego. Kilku urzędników państwowych, którzy należeli do tego stronnictwa zostało zwolnionych ze służby państwowej. Komisja dyscyplinarna przy Ministerstwie Sprawiedliwości pozbawiła również emerytury kilku pensionowanych urzędników, którzy brali czynny udział w antypaństwowej akcji stronnictwa.

Zastanówmy się trochę...

Od Brianda do... Hitlera

A jednak ludzie mają bardzo słabą pamięć!

I często są naiwni. Bardzo naiwni!

Któż dziś pamięta słowa Arystydasa Brianda, wypowiedziane w lipcu 1914 roku, dosłownie na kilka dni przed wybuchem wojny światowej, które brzmiały tak: „Niemcy są rozsądni. Mieliby oni lepsze sposoby od dzisiejszej, żeby nas zaatakować. Zapewniam was: Niemcy nie będą prowadzić wojny!”

W kilka dni potem armia niemiecka wkroczyła do Belgii i zaatakowała granice Francji.

A w parę lat po wojnie stary Briand ujął w swe ręce ster polityki zagranicznej Francji i był tym, który Niemcy wprowadził do Ligi Narodów.

Dziś Briand już nie żyje. Los zaoszczędził mu goręcej rozczarowania, uchronił go od tragicznej świadomości, że dzieło jego runęło w gruzy.

Huk pięści niemieckiej na stole genewskim i loskot zatrząskiwanych drzwi nie dojdą do grobu.

Ale dojdą chyba dość wyraźnie do uszu żywych, do uszu ludzi, kierujących dziś losami świata.

Czy te brutalne dźwięki, które rozległy się w sobotę po całym

świecie, otworzą jednak wreszcie oczy mężom kierującym na istotną sytuację międzynarodową.

Czy będą tym przysłowio-

Potentaci przemysłu i handlu śledzą pilnie proces handlowy

Wczoraj rozpoczął się w warszawskim Sądzie Najwyższym proces, który jako pierwszy tego rodzaju budzi olbrzymie zainteresowanie w sferach przemysłowych.

Sąd kartelowy w skład którego wchodzi prezes Sądu Najwyższego Giżycki, prof. Namikiewicz, sędzia Święciecki, b. min. Szydłowski i b. min. Matuszewski, rozpatrzy wniosek mi-

nisterstwa przemysłu i handlu o rozwiązanie kartelu cementowego.

Obronę w imieniu „Centro-Cementu” wnoszą adw. Altberg, w im. grupy cementowni „Wysoka”, adw. Lichtenbaum.

Kuluary sądowe są przepelnione publicznością, w której olbrzymią większość stanowią „grube ryby” przemysłu i handlu.

wym kubłem zimnej wody na rozpalone gorącą romantycznych zapalów głowy polityków, nie rozumiejących jeszcze do wczoraj prawdziwej wymowy tego wszystkiego, co się w Niemczech dzieje, poczynając od „pacyfisty” Stresemanna, poprzez von Papena aż do Adolfa Hitlera?

Odpowiedź na to pytanie przyniosą już najbliższe dni.

Polska może na nią oczekiwać z dotychczasowym spokojem. Nasza polityka zagraniczna bowiem — trzeźwa i przewidująca — daje nam możliwość właściwego oczekiwania faktów i wyciągnięcie z nich rozumnych wniosków.

Co myśli Europa o wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów

Wycofanie się Niemiec jednocześnie z Ligi Narodów i z Konferencji

Rozbrojeniowej jest dzisiaj nietylko najważniejszym ewenementem politycznym, ale i niezwykle silnym wstrząsem, który spowodował gwałtowne drgania i odchylenia seismografów politycznych we wszystkich stolicach.

Napięcie to będzie trwało dopóty, dopóki nie nastąpi na terenie międzynarodowym takie przegrupowanie sił politycznych, które będzie odpowiadało konieczności chwili. Koniecznością tą jest znutralizowanie kroku Trzeciej Rzeszy w tym znaczeniu i w tym stopniu, aby dażenie do utrzymania pokoju nie mogło być w jakis katastrofalny sposób podważone.

O drganiach seismografów politycznych i dokonywujących się przegrupowaniach donoszą nam następujące telegamy:

NA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

GENEWA 16.10. W tekście odpowiedzi, która przewodniczący Konferencji Rozbrojeniowej, Henderson, przesłał rządowi berlińskiemu, wielkie mocarstwa zaprotestuły energicznie przeciw zarzutowi, jakoby kraje się nie uzbrojone starały się zachować nieknięte swe siły zbrojne.

Henderson stwierdzić ma również że państwa te mają stanowczy zamiar doprowadzić do porozumienia w ramach zasad, przedstawionych przez Simona, przy równoczesnym utrzymaniu niezbędnych gwarancji bezpieczeństwa.

OPINIA FRANCJI

Prasa francuska stoi na stanowisku, że minęła godzina bezpośrednich rozmów z Niemcami, które za dają prawa wolnego zbrojenia się, co słusznie kwestionuje Francja i cały świat. Wszelkie rozmowy Daladier'a z Hitlerem byłyby bezprzedmiotowe i wywołałyby słuszne niezadowolenie Anglii, Włoch, Rosji, Polski i Małej Ententy.

W francuskich kołach politycznych twierdzą, że jutro Daladier wezwłoby w parlamencie przemówienie, w którym wyłoży stanowisko Francji wobec wypadków genewskich.

W ANGLII

Prasa angielska naogół niejedno-

licie ocenia postępek Hitlera. „Times”, który odzwierciedla poglądy kierowniczych sfer rządu, pisze: „Państwa, które zostały przez Niemcy wyzwane, nie powinny występować wobec nowej sytuacji ani zbyt pośpiesznie, ani w pojedynkę. Sensacyjne decyzje sobotnie są w gruncie rzeczy zwykłe, jaskrawymi objawami hitleryzmu, który pasorzytuje na skrzyżnię podtrzymywanych nastrojach niepokoju”.

WE WŁOSZECH

Prasa włoska naogół najprzychylniejsza, twierdzi jednak, że Niemcy związały sobie ręce i że sytuacja jest trudna i powinna być rozpatrywana spokojnie. Poza tem prasa włoska stoi na stanowisku, że pakt Locarneński oraz pakt 4-ch gwarantują pokój.

Lekka przesada czy wogóle kaczką?

BRUKSELA, 16.10. „L'Independance Belge” podaje, iż jeden z wyższych oficerów belgijskiego sztabu wojennego po powrocie z Niemiec złożył sensacyjne oświadczenie, iż był obecny przy przelocie koło Duesseldorfu aparatu lotniczego, który leciał na wysokości 40 m. nad ziemią, przy czym motor nie było wcale słychać. Aparat ten miał poruszać się z szybkością 300 km. na godz.

Wróżby

Krótko przed godz. 10-tą zaznaczył się lenszy nastrój i pewne możliwości pomysłowe — co jednak później może okazać się złudnem.

Bowiem między godz. 11-tą a 12-tą będą się manifestować dysharmonijne wpływy kosmiczne, które chociaż nie wykazują silniejszego napięcia — mogą nam jednak spowodować drobne kłopoty.

Dzień dzisiejszy może nam przynieść rozbudzenie świadomości moralnej. Jakies głębsze zainteresowanie umysłowe, oryginalne idee, szerokie poglądy.

Wieczór obecnie potęgująca się energia życiowa, ekspansje, przedsiębiorczość i chęć wprowadzenia swych zamiarów w czyn z większą odwagą i bezwzględnością, aniżeli dotychczas.

Göring w panicznym lęku przed zamachem

PARYŻ, 16.10. — Tel. wł. — Prasa paryska zwraca uwagę, że w ostatnich czasach premier pruski jak by się odsunął od życia politycznego, w każdym razie nie słycać o żadnych jego oficjalnych wystąpieniach.

W kołach wtajemniczonych w Berlinie twierdzą, iż przebywa on na kuracji w sanatorium, gdzie leczy się z narkomanii. Obecnie Göring miał już opuścić sanatorium, jednakże nie pokazuje się nigdzie, gdyż obawia się, że na jego życie przygotowywany jest za-

mach.

Jak dalece obawia się zamachu świadczy fakt, iż posiada on, prócz oficjalnego, kilka zakonspirowanych mieszkań na terenie Berlina. Najczęściej sypia on w ministerstwie spraw wewnętrznych, często jednak w ostatniej chwili zmienia swe dyspozycje i każe się swej straży odprowadzić do innego mieszkania.

Jego straż przyboczna nigdy nie wie, gdzie spędzi on noc i dowiaduje się o tem tuż przed: udaniem się Göringa na spoczynek.

);*:

Czy następna olimpiada odbędzie się w Berlinie

LONDYN, 16.10. Z Nowego Jorku do naszą: Amerykański komitet olimpijski, wskutek zwrócenia się do Kongresu żydowsko-amerykańskiego, postanowił na porządku dziennym zjazd amerykańskiego Związku olimpijskiego postawić sprawę Olimpiady, która ma się odbyć w roku 1936 w Berlinie.

Ponieważ Niemcy nie dotrzymali zo-

bowiązań w sprawie dopuszczenia sportowców - żydów z Niemiec na międzynarodowe zawody sportowe, nie wykluczone jest że sportowcy amerykańscy postanowią, że albo Olimpiada odbędzie się w innym kraju, lub że Amerykanie nie wezmą w niej udziału.

...*::

Polscy lotnicy na meetingu w Użhorodzie

UZHOROD 16.10. Wczoraj odbył się staraniem czesko-słowackiej Ligi lotniczej wielki meeting - z udziałem zaproszonych lotników polskich już. Szezepana Grzeszczyka i Bolesława Łapaniuka.

Przybyli w południe na lotnisko w Użhorodzie, gości polskich serdecznie powitali przedstawiciele

le władz i społeczeństwa oraz konsul polski.

Podczas popisów lotnicy polscy wykonali kilka lotów, zyskując oklaski i pochwały widzów.

Wieczorem w konsulacie polskim odbył się bankiet na cześć lotników. Dzisiaj goście podejmowani będą przez aeroklub czeskosłowacki.

Kto i wiele pożyczył Państwu?

Żadna grupa obywateli nie może się mierzyć ze światem pracy!

161 zł. — przeciętny udział pracownika w Pożyczce Narodowej.

Wczoraj w Ministerstwie Skarbu zakończono obliczenia, w świetle których uwypuklił się należyty

udział warstw naszego społeczeństwa w subskrypcji Pożyczki Narodowej.

Liczy to niezmiernie ciekawe i niezmiernie pouczające, stwierdza ją one bowiem, że w wyścigu ofiarności na rzecz Skarbu, na pierwszy plan wysunęły się, jak zwykle zresztą,

warstwy pracownicze,

im też, w głównej mierze, zawdzięczać należy sukces niemal trzykrotnego pokrycia Pożyczki.

Pracownicy dali z siebie maksimum tego, co mogli. Gdyby, jak to się zresztą zaraz okaże ze statystyki, przemysł i wolne zawody w tym samym tempie pośpieszyły na odzew Państwa, osiągnęlibyśmy nie ponad 300 milionów.

lecz co najmniej pół miljarda.

Jeżeli stało się inaczej, to głównie dlatego, że nie we wszystkich warstwach społecznych uwalnia się zrozumienie pracy dla Państwa z taką siłą, jak się to wyraża na obliczu świata pracy.

Wynik z obliczeń, ogólna liczba osób prawnych i fizycznych, które wzięły udział w subskrypcji Pożyczki Narodowej wyniosła **1,347,041, dając w sumie 327,608,200.— złotych.**

W tej masie pracownicy stanowią armię 889,725 osób, t. j. 66 proc., 0,5 ogólnej ilości subskrybentów, wnosząc do kas państwowych **potężną sumę 143,604,350.— zł.**

Wymowa tych cyfr jest aż nadto wyraźna. Oznacza to, że gdyby Państwo zawiadło się na wszystkich innych swoich obywateli, gdyby ani grosza nie dał przemysł, rolnictwo, kupiectwo, wolne zawody, wśród których nie brak przecież ludzi świetnie uposażonych, to i wtedy jednak świat pracowniczy pokryłby ogłoszoną sumę pożyczki ze znaczną nadwyżką!

Przecież wypadło na pracownika — 161 złotych ofiarowanych Państwu. Skoro się zważy, jak źle uposażony jest naogół nasz świat pracy, skoro się weźmie pod uwagę statystykę kas chorych i Z. U. P. U., z której wynika, że **większa część pracowników pobiera uposażenie w granicach od 100 — 200 złotych, trudno będzie nie przyznać, że pracownik na cele Pożyczki Narodowej zadeklarował sumy przekraczające często jego możność płatniczą.**

Koszem jakich ofiar i jakich wyrzeczeń sumy te zostały zadeklarowane, nie pora teraz pisać. W chwili, gdy uderzył dzwon alarmu budżetowego, pracownik nie wahał się ani chwili, pośpieszył na zew państwa do walki z deficytem tak jak w roku 1920 ruszył na krwa wy front do walki z najeźdźcą.

Jakże wyglądają wobec ofiarności świata pracowniczego inne grupy obywateli? I na to odpowiedź daje statystyka. Otóż rolnictwo, nieruchomości miejska, handel i kupiectwo, instytucje kredytowe i ubezpieczeniowe, instytucje komunalne, potrzebny przemysł i drobne rzemieślnicze, wolne zawody i róż-

ni inni, stanowią razem **455,810 deklarantów, dając sumę 180,960,750.— zł., t. j. 55,82 proc. całej sumy Pożyczki.**

Zastanówmy się nad tą sumą: Polska jest krajem rolniczym i przemysłowym. To prawda, że rolnictwo ostatnio zubożało, że przemysł upadł, że handel nie znajduje się w stanie kwitującym. Ale jednak w kraju tak wielkim, jak nasz, udział tych wszystkich grup powinien być przynajmniej 30 milionów złotych. Kto zawiódł?

Przedewszystkiem — przemysł. Wniośń on do Skarbu zaledwie 14 proc. ogólnej sumy Pożyczki, na sumę 46,229,700 zł. Porównanie ze światem pracowniczym wypada dla przemysłu wręcz upokarzająco. Jakże to? — Ten redukowany, gnębiony niejednością jutra, spaupery zowany doszczętnie pracownik potrafił zdobyć się na sumę przeszło trzykrotnie większą niż potężni przemysłowcy, baronowie węglowi, właściciele wielkich koncernów stalowych, fabrykanci łódzcy i wielu, wielu innych, którzy kapitały swoje chętniej lokują w safe-

sach zagranicznych banków, niż w obligacjach polskiego papieru państwowego.

Zawstydził ich nawet drobny rzeźmieśnik, który dał Państwu 5,686,750 zł., czyli przeciętnie 91 złotych na parę rak.

Trudno się dziwić w tym wypadku niskiej stosunkowo sumie. Rzeźmieśnik w Polsce, w niektórych miastach cierpi gorszą jeszcze biedę, niż pracownik. Gniebią go podatki, dławi lichwa, a brak odbiorców zmusza często do głodowania...

Jednak ten rzeźmieśnik nie uchylił się od obowiązku obywatelskiego, dał to na co go było stać. Natomiast zawiody wolne zawody, a przedewszystkiem grupa najlepiej dziś uposażona, t. j. notariusze i adwokaci. W łącznej sumie wnieśli oni do Skarbu 2,747,600.—, co stanowi 0,84 proc. całej sumy Pożyczki, przy czem w grupie tej były takie kontrasty, że gdy kilku adwokatów — światłych obywateli i pałtrów zadeklarowało sumy idące w dziesiątki tysięcy, to wielu ich kolegów ograniczyło się **do kupna jednej obligacji 50-zł.**

Państwo mówi wyraźnie czego żąda Nie należy więc przesadzać w gorliwości

W ostatnich dniach naskutek agitacji pewnych osób lub zrzeszeń, względnie wprost od poszczególnych subskrybentów Pożyczki Narodowej poczęły napływać do Min. Skarbu zrzeczenia się obligacyj tej pożyczki na rzecz Państwa.

W sprawie tej nastąpiło już odpowiednie oświadczenie p. ministra skarbu i zgodnie z nim należy wyraźnie wyrazić, że tego rodzaju ofiarność, acz dyktowana najszlachetniejszymi pobudkami, jest Państwu nie tylko niepotrzebna ale wręcz — szkodliwa.

Rozpisując Pożyczkę Narodową, Państwo, zgodnie z jej nazwą, nie prosiło obywateli o jakas darowiznę. Zaproponowało poprostu interes handlowy dając w zamian za udzieloną pożyczkę pełną gwarancję i odpowiedni procent. Był to zwyczajny interes handlowy którego przeprowadzenie dla pokrycia niedoboru budżetowego było skarbowi potrzebne i na który mógł sobie całkowicie pozwolić.

Inna rzecz, gdyby skarb potrzebował dla tych czy innych celów darowizny i o taką do obywateli

zaapelował, niewątpliwie mogli byśmy oddać nawet ostatnie obrączki i kosztowności. Ale wtedy sprawa byłaby postawiona otwarcie i każdy z nas wiedziałby dobrze, czego od niego żądają.

Obligacje Pożyczki Narodowej są własnością każdego subskrybenta i każdy może z nimi jak z wszelką swoją własnością uczynić wszystko co mu się podoba. Może je czasem oddać na jakiś cel społeczny, na flotę wojenną, na L. O. P. P., czy wreszcie może ją nawet zniszczyć, spełniając w ten sposób dobry czyn. Ale teraz darowywać jej Państwu nie potrzebuje, gdyż ono tego nie chce i tego od niego nie żądało.

Oto wszystko i należy to dobrze zrozumieć. Państwo zwraca się zawsze do obywateli uczciwie, otwarcie i jasno. Nie należy w od powiedzi na te apele przesadzać w gorliwości, lub źle pojmować za miary i żądania Rządu, gdyż zbyt nę a czasem nawet — powiedzieli byśmy — służącza gorliwość nie korzyść ale szkodę przynieść może.

Otwarcie Domu Inwalidów w Ostrołęce

Dnia 8.X b. r. miasto Ostrołęka brało czynny udział w uroczystości Inwalidów Wojennych tuż powiatu, na które składało się: 10-cio lecie Powiat. Kola Związku Inwalidów Woj. R. P., otwarcie Domu Inwalidzkiego oraz (w domu tym) świetlic dla inwalidów i Rezerwistów.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele Poklasztornym, któ-

re celebrował ks. kanonik Walter, poczem wygłosił podniosłe przemówienie.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który przybył na błonia przed „Dom Inwalidzki”, gdzie wygłoszonych zostało szereg przemówień okolicznościowych, poczem odbyło się otwarcie Domu Inwalidów.

I to przy oficjalnym dochodzie rocznym 36 tysięcy złotych.

Notariusze i pisarze hipoteczni, ludzie naogół bardzo majątni, nie dali nawet połowy tego, czego się po ich zamożności spodziewano. Brzydkie sobkostwo wystąpiło tu w całej swojej jaskrawości i napewno nie przyniesie w przyszłości za szczytu tym panom. Sfery duchowne zaakcentowały swój udział w Pożyczce sumą 807,500 złotych; nie jest to wiele, skoro się zważy, że młodzież szkolna z groszowych składek za śniadania,

których nie kupowano, z zaoszczędzonych na tramwajach pieniędzy, za cenę wyrzeczenia się biletu do kina,

złożyła jednak do Skarbu sumę zł. 470,650, t. j. 60 proc. tego, co wniosło tak liczne i tak naogół zamężne u nas duchowieństwo.

I znowu musieliśmy tutaj zaryzykować smutne twierdzenie, że w Polsce,

im kto biedniejszy, tem więcej daje.

Ciekawe jest również zestawienie sum, jakie wnieśli różne kategorie pracowników: urzędnicy państwowi, których Polska liczy ponad 461 tysięcy, zadeklarowali sumę 75,673,250.— zł., pracownicy prywatni w ilości 303,335 osób wnieśli 50,611,450, pracownicy samorządowi, których było 72,610 mogą się poszczycić sumą 12,960,900 i wreszcie 52,722 emerytów i inwalidów zasiliło Skarb sumę — 4,258,850.—

Jeżeli będziemy liczyć przeciętnie, dojdziemy do wniosku dość ciekawego. Oto **urzędnik prywatny dał na Pożyczkę 166 złotych, a urzędnik państwowy 164.**

Nie znaczy to bynajmniej, że pracownicy prywatni są dziś lepiej uposażeni od pracowników państwowych, przeciwnie, wiadomo jest, że w wielu instytucjach, zwłaszcza w handlu, są stawki płac tak niskie, jakich nie zna nawet urząd państwowy. Jeżeli pomimo to z tej właśnie warstwy tak okragła suma wpłynęła na fundusz Pożyczki Narodowej, oznacza to, że pracownik prywatny, jest głęboko uświadomiony społecznie i głęboko Państwu oddany.

Każda zasługa powinna znaleźć uznanie i nagrodę. Uznanie pracowników za czyn swój już otrzymali, w formie świadomości świetnie spełnionego obowiązku

i pod postacią licznych gratulacji, jakie wpłynęły do Komitetów pracowniczych. Pozostaje teraz nagroda.

Pod tym względem pracownik nie żąda wiele, nie chce jak przemysłowiec kredytów, nie prosi, jak rolnik o specjalne ustawy i specjalne przywileje, natomiast chce jednego:

wstrzymania niszczącej byt fall redukcji i — pewności jutra!

To mało, jak na żądanie olbrzymiej warstwy społeczeństwa która sama jedna potrafiła taką nadwyżką pokryć subskrypcję Pożyczki Narodowej i zapewnić Państwu bezdeficytowa gospodarkę. Czy te nagrody otrzymają?

Chelmno -- ongiś stolica krzyżacka dziś najbardziej polskie miasto Pomorza

Jedno z najstarszych miast na Pomorzu, jedna z najstarszych osad nad dolnym biegiem Wisły: Chelmno. O jego początkach nie pewnego nie wiemy, gdyż giną w pomroce czasów zamierzchłych. Pewnym jest tylko to, że już przed siedmiu wiekami Chelmno istniało jako miasto.

Jak głosi podanie, pierwotnie Chelmno znajdował się miało w pobliżu dzisiejszego Starogardu, jako gród obronny, kasztelański. W roku 1232 Chelmno ówczesne wpadło w ręce Krzyżaków, którzy miast odbudować zniszczone miasto, postanowili je przenieść w inne miejsce. I tak przed laty około 700 powstało Chelmno to, które po dziś dzień widzimy.

Miasto grupowało się początkowo dookoła potężnego zamku obronnego, stanowiącego pierwotnie główną siedzibę naczelników władz krzyżackich. Było więc poniekąd stolicą Zakonu. W roku 1309 stolica krzyżacka przeniesiona została do Malborka, mimo to jednak Chelmno zachowało swe wyjątkowe przywileje, m. in. tak zwane prawo chełmińskie, polegające na prawie dziedziczenia kobiet, bicia własnej monety i posiadaniu 300 włók ziemi.

Już wtedy otrzymało Chelmno swe dzisiejsze zarzysy, z dużym prostokątnym rynkiem w pośrodku. Całe miasto otoczone było murem obronnym i głębokim rowem, do którego wodę doprowadzała rzeczka Fryba — mały do

plyw Wisły.

Od pierwszej chwili swego istnienia było Chelmno

wystawione na liczne napady. Atakowały je zastępy Świętopełka, za puszcali pod jego mury soje zastępy dżicy Prusacy, Litwini i Jadrzyngowie.

Dopiero w ostatnich latach 13-go wieku, gdy ustalała fala napadów, miasto weszło w okres rozwoju i niebawem już stanowi ośrodek handlowy całego Pomorza, rosnąc w bogactwa. Po rzystąpieniu do związku państw hanzeatyckich,

Chelmno posiada własne okręty handlowe,

które do odległych brzegów Europy rozwożą zboże i przedewszystkiem sukna, z których słynie Chelmno w tych czasach. W spisach miast hanzeatyckich, Chelmno występuje na jednym z pierwszych miejsc, przed Toruniem, a nawet przed Gdańskiem i swym potężnym ruchem handlowym nęci ku sobie licznych kupców duńskich, holenderskich i angielskich, którzy radzi osiadać za warownymi murami tego miasta.

Po klęsce grunwaldzkiej w roku 1410, Krzyżacy — spodziewając się rychłej utraty Chelmina — poczynają depać jego przywileje. Wolny handel miasta niszczą nadmiernymi cłami i stwarzają dlań groźną u siebie konkurencję.

Mieszkańcy Chelmina, gnębieni po-

datkami i zdzierstwem załogi, złożonej z najemnych wojsk pod wodzą osławionego Bernarda Zinnenberga, poczynają marzyć o powrocie całej ziemi chełmińskiej do Rzeczypospolitej Polskiej.

Nastąpiło to wreszcie w r. 1479, gdy Chelmno bliskie już było całkowitego upadku.

W roku 1505 król Aleksander Jagiełłończyk zwrócił Chelmno władzom kościelnym, którym ongiś Krzyżacy miasto to zabrali. Stało się znowu własnością biskupów chełmińskich, pod których rządami jako tako podniosło się z upadku, choć do pierwotnej świetności już nie powróciło.

Pod władzą biskupów przetrwało Chelmno aż do pierwszego rozbioru Polski, kiedy przeszło pod panowanie Prus. Zaraz potem, Fryderyk II zarządził na terenie zrabowanych przez siebie ziem polskich przymusowy pobór młodzieży szlacheckiej i wcielił ją do założonej w Chelminie pruskiej szkoły kadeckiej. Potem rozpoczęło się systematyczne tępienie polskości wszelkimi sposobami.

Ludność gwałtem germanizowano i zmuszano do przechodzenia na protestantyzm.

Na krótko tylko odetchnęło Chelmno od ucisku, gdy wcielono je do Księstwa Warszawskiego, niebawem jednak wróciło znów pod jarzmo pruskie i rozpoczęła się nowa faza germanizacji, trwająca aż do wybuchu wielkiej

wojny światowej, w której wyniku Chelmno powróciło pod panowanie wskrzeszonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Rzecz godna podkreślenia, że mimo wszelkich wysiłków hakaty, Chelmno wśród wszystkich miast pomorskich zachowało do końca najbardziej polski i katolicki charakter i w czasach niewoli przodowało w polskim ruchu narodowym.

Dziś przastare Chelmno — ongiś stolica Zakonu Krzyżackiego, a następnie polskie miasto wojewódzkie — jest tylko miastem powiatowym i niema znaczenia handlowego, postradawszy je na rzecz Torunia, Grudziądza, a przedewszystkiem Gdyni.

Nie jest już nawet stolicą biskupstwa chełmińskiego, po przeniesieniu przez rząd niemiecki siedziby biskupów do Pelplina w roku 1824.

Jest zaś miastem najbardziej polskim w tej dzielnicy państwa, gdyż — pielęgnując w latach niewoli swą polskosc — z łatwością zrzuciło z siebie lekką warstwę pokostu niemieckiego, jaką je władze pruskie pokryły.

Liczy obecnie około 12 tysięcy mieszkańców, w czem ponad 80 proc. Polaków. Posiada niemal wszelkie urządzenia nowoczesne, główną jednak jego ozdobą

pozostały zabytki z lat dawnych,

wśród których wyróżnia się zwłaszcza wznoszący się w pośrodku starego Rynku ratusz z 16-go wieku, istniejący mimo stosowanego w architekturze dzisiejszej Polski odrodzonej. Dookoła Rynku zachowało się też wiele kamienic z pięknymi łaskorzeźbami z tej samej epoki.

Najbardziej okazałą świątynią chełmińską jest kościół parafialny, zwany fara, jeden z najpiękniejszych gotyków, zbudowany przed laty 600 za panowania Krzyżaków. Cennym zabytkiem jest też dawny kościół Franciszkanów, który po zniszczeniu tego zakonu przez rząd pruski, zamieniony został na magazyny wojskowe i dopiero w ostatnich latach odnowiony, przeznaczony został na kościół dla młodzieży szkolnej.

Zniweczone dzieło międzynarodowej współpracy Pakt 5-ciu zamiast Ligi Narodów Mussolini chce odegrać rolę arbitra Europy

PARYŻ, 15.10. — Ogłoszony dziś w Rzymie oficjalny komunikat, domagający się odroczenia konferencji rozbrojeniowej, wywołuje w tutejszych kołach politycznych liczne komentarze, podkreślając, że już wczoraj kursowały w Genewie pogłoski o tem, jakoby rząd włoski był zawiązanym o zamierzeniach niemieckich.

Sądzą, że Mussolini zamierza odegrać rolę bezinteresownego pośrednika pomiędzy Niemcami a innymi państwami, pośrednika w bismarkowskim znaczeniu tego słowa, uważając za jedyne wyjście z obecnej sytuacji zwołanie konferencji 4-ch mocarstw, które pod pisały pakt rzymski.

Nad tego rodzaju rozwiązaniem pracują Włochy, ale rząd francuski jest temu przeciwny. Francja uważa bowiem, że Niemcy pogwałcili art. 3 traktatu z 16 czerwca, nakazujący im zniszczyć wszystko dla zapewnienia sukcesu konferencji rozbrojeniowej.

Wskazują również na możliwość zwołania konferencji 5-ciu mocarstw (Francji, Anglii, Włoch, Niemiec i Stanów Zjedn.), w której rolę arbitra podjąłby Mussolini.

Jak twierdzą, projekt ten jest dobrze widziany wśród członków delegacji brytyjskiej w Genewie.

BERLIN, 15.10. — Niemiecki dziennik „Börsen Kurier“ donosi, że w kołach zagranicznych mają rzekomo wysuwać projekt zastosowania „paktu czterech“, jako formy do omawiania kwestyj między narodowych. Ze strony francuskiej zanaczają jednak — pisze dziennik niemiecki — że „pakt czterech“

przestał istnieć, ponieważ był on pomyślany jako integralna część paktu Ligi, zaś cztery wiekie mocarstwa podpisały go w charakterze stałych członków Rady Ligi.

Natomiast w kołach angielskich mają jakoby uważać „pakt czterech“ jako jedyne wyjście z obecnej sytuacji. Amerykanie — twierdzi ów dziennik — stają nawet na

stanowisku, że rząd Stanów Zjednoczonych nie będzie mógł odmówić wezwaniu pozostałych czterech mocarstw, przez co pakt czterech mógłby zostać rozszerzony do ram konferencji 5-u mocarstw.

BERLIN, 15.10. — Notyfikacja o wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów nastąpił ma w ciągu dnia dzisiejszego.

Psychjatrzy badają Maliszów Wizja lokalna i konfrontacja odłożone

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — Dziś w godzinach popołudniowych biegli psychjatrzy badali w dalszym ciągu Maliszów. Malisz, który wczoraj był bardzo osłabiony i staniał się na nogach, dzisiaj czuje się znacznie lepiej. Znać na nim załamanie psychiczne i silne przygnębienie.

Jak z rozmów prowadzonych przez biegłych z Maliszami wynika motorem całej akcji była Maliszowa.

W toku rozmowy z Maliszową biegli ustalili, iż nie jest ona w ciąży, co ma bardzo ważne znaczenie jeśli chodzi o sady doraźne. Przeprowadzenie wizji lokalnej oraz konfrontacji Maliszów z ranna Suesskindówna zostały na razie odłożone.

Matka Malisza opowiada ciekawe szczegóły o ostatnich dniach przed morderstwem. W sobotę Maliszowie byli w jej mieszkaniu. Syn wspominał matkę, że dostał jakąś posadę, prosząc jednak, aby nikomu o tem nie mówiła. Przyniósł za sobą rewolwer, który zba dał dokładnie, a następnie schował do szuflady.

W niedzielę nie było go wraz z żoną przez cały dzień w domu. W dzień

morderstwa matka Malisza wstała około godz. 6 rano i zauważyła, że młodzi już nie śpią.

Około godz. 7-mej, gdy odezwali się syreny fabryczne Maliszowie zerwali się nerwowo i zaczęli się ubierać, przy czem żona przynaglała męża.

Wychodząc z domu młoda Maliszowa ucałowała matkę w reke, zapewniając, że powróci jeszcze w ciągu dnia. Syn natomiast nie pożegnał się z matką, odwrócił głowę wychodząc, jakby chciał uniknąć jej wzroku.

Maliszowa około południa dowiedziała się, że w mieście zabił listonosza. Wadomość ta przeraziła ją.

Dziwny jakiś instykt mówił jej, że to może syn dopuścił się morderstwa. Pobiegnęła do pokoju i zaczęła szukać rewolweru w szufladzie, nie znalazła go jednak.

Zdenerwowana udała się do mieszkania w pobliżu krownej, której zwierzyła się ze swymi podejrzeniami.

Od tego czasu nie wie co się stało z synem.

Dopiero w piątek wezwano ją na policje, gdzie okazano jej zakrawiony nłaszcz, który rozpoznała jako włas-

ność syna.

Od rodziców synowej dowiedziała się, iż młoda Maliszowa zjawiała się w ich mieszkaniu w poniedziałek około godz. 10 przedpołudniem, spakowała swe rzeczy i oświadczyła rodzicom, że wyjeżdża z mężem do Przemyśla, gdzie on dostał posadę.

Na kolej młoda Maliszowa pojechała w towarzystwie matki.

Po drodze spotkała ojca, który oświadczył, że idzie na ul. Pańską, albo wien tam zamordowano listonosza. Córka styszac słowa ojca drgnęła, ale nie zdradzała specjalnego zainteresowania tą sprawą.

Matka Malisza na drugi dzień po jego zniknięciu otrzymała kartkę pisaną przez niego z Krzeszowic, czy też z Mysłowic.

Kartki tej jednak nie czytała, lecz zaraz rzuciła ją do pieca. Spaliła ją dlatego, ponieważ syn odchodząc z do mu, prosił, aby niszczyła wszelką korespondencję, jaka będzie przychodzić od niego.

Był to ostatni znak życia, jaki otrzymała od syna.

Dyrekcja Kopalni Wolfgang grozi robotnikom lokautem chcąc wymusić zgodę na obniżkę zarobków

Dyrekcja kopalni Wolfgang w Rudzie należącej do Rudzkiego gwarectwa węglowego, a znana z katastrofalnej eksplozji, jaka miała miejsce w roku ubiegłym, zwróciła się do robotników z zapowiedzią obniżenia w najbliższych dniach zarobków o 20 proc.

Zapowiedź ta postawiona została w ulymatycznej formie, bowiem dyrekcja koksowni grozi lokautem na wypadek nieprzychylnego stanowiska robotników.

Zrozumiałem więc jest, że tego rodzaju żądanie wywołało wśród załogi oburzenie, tem więcej, że koksownia z racji sezonu zimowego znajduje się w pełnym ruchu i wprost nie może nadążyć w wy-

konaniu zamówień.

Zagrożeni w swych prawach robotnicy zwrócili się za pośrednictwem związków do związku pracodawców z ostrym protestem przeciwko bezprawnemu wymuszaniu obniżki, co zresztą w myśl obowiązującej umowy jest niedopuszczalne.

Poza tem o ileby dyrekcja koksowni doprowadziła do lokautu to sprawa oparłaby się o prokuratora, bowiem niezasadnione zamykanie będącego w pełnym ruchu przedsiębiorstwa i pozbawienie załogi robotniczej pracy, jest przestępstwem objętym kodeksem karnym, który przewiduje za to karę aresztu do jednego roku.

Do czasu dzban wodę nosi Awantura bojówkarzy niemieckich na zabawie młodzieży polskiej

W ubiegłą niedzielę późnym wieczorem w czasie zabawy urządzonej przez stowarzyszenie młodzieży polskiej w restauracji Klesza w Brzezince pod Mysłowicami wtargnęła na salę bojówka niemiecka złożona z sześciu członków rozwiązanego Jugendbundu.

Bojówkarze zachowywali się prowokująco, jednak wobec ścisłej izolacji uczestników zabawy awantura spaliła początkowo na panewce. Kiedy jednak jeden z członków SMP, polecił orkiestrze zagrać pieśń soklą „Ospaly i gnuśny” podskoczył do orkiestry jeden z bojówkarzy, który domagał się natychmiastowego przerwania tej pieśni, a zagranią marszu bojowego Jugendbundu „Kameradschaftlig“.

Kiedy orkiestra odmówiła grania tej pieśni bojówkarze zaczęli demolować

cały lokal.

Uczestnicy zabawy w panice zaczęli się pośpiesznie wycofywać, odnieśli jednak przytem szereg obrażeń. Wnętrze sali restauracyjnej zostało zupełnie zniszczone.

Prócz bojówkarzy niemieckich rozpoznano działaczy niemieckich i członków rozwiązanego Jugendbundu a obecnie Volksbundu, Antoniego Bożka, Jerzego Baumgarta, Komandorę i Poltaka, którzy po zdewestowaniu restauracji w olbrzymim zamieszaniu znikli.

O skandalicznym najściu zawiadomiono niezwłocznie policję, która wszczęła energiczne dochodzenia. Dla przeprowadzenia dalszego śledztwa wyjechało wczoraj z Katowic na miejsce kilku wywiadców. Dochodzenia trwają.

Ciężko ranny górnik walczy ze śmiercią

Na kopalni Mysłowice zdarzył się nieszczęśliwy wypadek górniczy. Wskutek oberwania się węgla na filarze przyniesiony został zwałami nadgórnik, Franciszek Górny z Mysłowic.

Dzięki natychmiastowej akcji ratun-

kowej udało się go wydostać z pod bloków węglowych i odstawiono go do szpitala spółki Brackiej w Mysłowicach. Stwierdzono tam, że Górny uległ zgnięciu podstawy czaszki oraz wstrząsowi mózgu.

Walczy on ze śmiercią.

Samobójczyni wyskoczyła z okna 2-go piętra

Z Cieszyna donoszą: Ubiegłej nocy miasto zostało poruszone wypadkiem wstrząsającego samobójstwa, jakie się zdarzyło w domu przy ul. Głębokiej 30.

Mieszkająca tam na drugiem piętrze 48-letnia Cecylja Gókić rzu-

ciła się na bruk z okna mieszkania i poniosła tak ciężkie obrażenia, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarła.

Przyczyna zamachu samobójczego nie została dotąd ustalona.

Bójka sędziwych starsuszków zakńczona śmiercią 70-letniego weterana

W uzupełnieniu naszej wczorajszej wiadomości o znalezieniu w kałuży krwi zwłok 70-letniego Ignacego Bugli w Świętochłowicach, dowiadujemy się że według postadanych przez władze bezpieczeństwa poszlak, miało tu miejsce nie zabójstwo, a ciężkie pobicie.

Bugla w piątek wieczorem wyprawy w swoim mieszkaniu małą bibkę, w której wziął udział jego sąsiad, 66-letni Piątek wraz ze swoją 62-letnią

żoną Martą.

Po libacji doszło do kłótni, a następnie bójki, w której małżonkowie wspólnymi siłami tak dotkliwie pobili Buglę, że ten będąc podniecony alkoholem, zmarł w czasie snu.

Ścisłe orzeczenie jednak będzie mogła dać sekcja, którą dokona komisja sądowo-lekarska.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie trwają.

PIERWSZY MILJON

Na Nr. 61.415

oraz 225 000 - na Nr. 5.351 100 000 zł. na Nr. 107.462

100.000 - na Nr. 112.612 75.000 zł. na Nr. 33.687

jak również wielka ilość wygranych, po zł. 20 000,-- 15 000,-- 10 000,--
i t. d. i. t. d.

padły w szczęśliwej kolekturze

W. KAFTALIŚKA

Katowice, św. Jana 16.

Oddziały:

KROL. HUTA
Wolności 26

TARNOWSKIE GÓRY
Krakowska 7

BIELSKO
Wzgórze 21

P, K, O. Nr. 304.761

To też wszyscy grają u Kaftala

Losy I Klasy 28 Loterji są już u nas do nabycia

Wobec zmiany systemu gry ciągnięcie odbędzie się już 19 października br

Kaftal - to synonim szczęścia!

Śledztwo w sprawie katastrofy w kopalni „Polska” Restaurator siedzi, nadsztygar zwolniony

Śledztwo w sprawie katastrofy na kopalni Polska w Małej Dąbrówce trwa w dalszym ciągu.

Po przesłuchaniu górników tej kopalni i szeregu osób, które były w jakichkolwiek stosunkach w tem przedsiębiorstwie prowadzący śledztwo wice-prokurator Mehoffer zdecydował się na zatrzymanie nadal w areszcie śled-

czym jednego z dzierżawców kopalni, restauratora Romana Noglika, natomiast aresztowany również w związku z katastrofą, sztygar Sieroń został wypuszczony na wolną stopę.

Według opinji władz górniczych wyniki śledztwa co do przyczyn katastrofy będą znane nie wcześniej jak 7 końcem b. tygodnia.

Likwidacja P. U. P. P.

Agendy pośrednictwa przejmuje Fundusz Bezrob.

W związku z pracami nad reformą administracji państwowej, zmierzającej, jak wiadomo, z jednej strony do jej usprawnienia, z drugiej zaś do osiągnięcia oszczędności budżetowych, pozostaje uchwalony na ostatnim posiedzeniu Rady ministrów projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy o przekazaniu czynności państwowych urzędów pośrednictwa pracy, t. zw. P.U.P.P. Funduszowi Bezrobocia.

Funduszowi Bezrobocia przekazane zostaną czynności w zakresie pośrednictwa pracy i poradnictwa zawodowego. Część dotychczasowych kompetencji urzędów pośrednictwa pracy na mocy projektu wanego rozporządzenia przekazana zostanie władzom administracji ogólnej. Chodzi tu o czynności nadzorcze w zakresie społecznego i zarobkowego pośrednictwa pracy. Po zniesieniu P.U.P.P.-u również pomiędzy Funduszem Bezrobocia a władzami administracji ogólnej rozdzielone zostaną czynności, sprawowane dotychczas przez P.U.P.P. w zakresie emigracji i opieki nad wychodźcami.

Terminy zniesienia Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy na obszarze poszczególnych województw ustali rozporządzenie wykonał wice-ministra opieki społecz-

nej. Reforma ta będzie bardzo celowa. Przemawia bowiem za nią potrzeba skoncentrowania w jednym urzędzie czynności z zakresu polityki zatrudnienia i czynności, związane z udzielaniem zasiłku bezrobotnym.

Dotychczas te czynności były rozbitę, a mianowicie P.U.P.P. wyszukiwał dla bezrobotnych prace, a Fundusz Bezrobocia wypłacał zasiłki.

Zniesienie tego dualizmu w ni-czem, rzecz prosta, nie naruszy uprawnień bezrobotnych, a jednocześnie da państwu kilkaset tysięcy złotych rocznie oszczędności.

Z.Z.Z. zwyciężył w wyborach w hucie „Ferrum”

Wybory do rady załogowej w hucie Ferrum, w których wzięło udział 96 proc. uprawnionych do głosowania, przyniosły Zwazkowi Metalowców ZZZ 4 mandaty i jeden uzupełniający, pozostali zaś jeden mandat i jeden uzupełniający uzyskała lista Nr. 3, t. zw. oddziałowa (dzika).

Lista urzędnicza przysła bez głosowania.

W Sowietach idzie ku wielkim zmianom

Głód-mocarz wywraca potężne słupy teorii i doktryn

Życie w Sowietach w miarę zbliżana się zimy ponownie wchodzi na tory niestęchanego kryzysu, o którym wymownie świadczy skromnie ogłaszane ceny żywności.

Mimo „oficznego” dobrobytu i postępu, o których rozpisyją się dzenniki na no pierwszych stronach pism sowieckich, podawane ceny rynkowe przemawiają za tem, że zimowa sytuacja tegoroczna

będzie koszmarem.

Nafta, która w r. 1931 kosztowała 5 kop. litr, obecnie sprzedawana jest w cenie 80 kop., cukier zamiast 25 kop. — 2 rb. 50 kop., miewo zamiast 45 kop. — 5 rb.

Litanie tych cyfr możnaby dłużyć bez końca, lecz lepiej tego nie robić a zapoznać się z zarobkiem robotnika

Czy płace wzrosły odpowiednio do stosunków cen? Właśnie, że nie, a w niektórych wypadkach **nawet obniżyły się.**

gdyż państwo sowieckie holdując dotychczas zasadom inflacji, postanowiło zaniechać tej zgubnej polityki finansowej. Skurczenie obiegu bezwartościowych czerwonych odbiło się głównie na szerokich rzeszach robotniczych. Obniżenie płac nastąpiło wśród robotników wykwalifikowanych i budowlanych dniówki których zostały obcięte przeciętnie o 10 proc.

Wraz z tem w Rosji pojawiła się nowa plaga współczesna: **dziadostwo.**

„Miła” sublokatorka

Nielada przykreść spotkała wczoraj p. Henryka Nowaka, który podnajmował jeden pokój swego mieszkania przy ul. Kopernika Nr. 8 w Katowicach pannie Rozalii Jurczyk, koryntjance.

Między panem Nowakiem a Jurczykówną musiało zajść jakieś nieporozumienie skoro Jurczykówna poszcząc się na swym gospodarzu w czasie jego nieobecności włamała się do jego mieszkania skąd zabrała kilka sztuk bielizny męskiej i damskiej, obuwie i inne drobiazgi poczem mieszkanie opuściła.

Poszkodowany zwrócił się do policji z prośbą o odszukanie niesolidnej sublokatorki.

Amatorzy biżuterii

Wczorajszej nocy nieznał sprawcy włamali się przez okno po ul. przedniem wybieciu szyby, do mieszkania Pauley Żokowej w Giszowcu (Warszawska 14).

Zachowując się niezwykle ostrożnie rabusie przeszukali komode, w której Żokowa przechowywała cenniejsze przedmioty i gotówkę.

Ne tknawszy gotówki, której widocznie nie zauważyli rabusie zabrali kilka sztuk biżuterii i obrączkę ślubną, wyrządzając szkodę na 180 zł.

Policja jest już na tropie sprawców.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 17.10. „Trubadur” (występ art. oper. warsz.). Godz. 20.
Środa, 18.10. „Musisz się ze mną ożenić”, godz. 20.

Wśród robotników sowieckich wyrobił się ostatnio pogląd taki, że jeżeli płace zarobkowe nie dają możności przyzwoitego bytu, to **nie warto pracować.**

Do zawodu dziadowskiego pchnęła masy osławiona kolektywizacja, która w wyniku swej zupełnej klęski stworzyła

Zgórą milion wykołejonych chłopów.

Do tego miliona doszła niezliczona rzesza pariasów, pozbawionych możliwości otrzymania paszportów ze względu na ujemny stosunek do władzy i metod komunistycznych. Tysiące tych pariasów, nie ryzykujących niczem prócz własnego psiego życia, tworzą za kałę miast i wsi sowieckich.

Przepędzają oni wagony kolejowe, zarówno osobowe, jak i towarowe... Wedrują z miast do wsi i zpowrotem z jedynym celem: **zjeść, przespać się i o ile się da — ukraść coś.**

Próby walki z włóczęgami zapomocą radykalnych metod nie przy-

nosły pożądanych wyników, gdyż udało się to częściowo załatwić tylko w większych miastach. Próby na prowincji doprowadziły do kontrteroru ze strony tych ludzi, pozbawionych wszystkiego i nie dbających

ani o własne, ani o cudze życie.

Do nowej serii kłopotów rządów komunistycznych należy problem ratowania przemysłu, który został w okresie piatiletki rozbudowany i oddany pod nadzór i odpowiedzialność „speców” sowieckiego wyrobu. Obecnie ujawniło się, iż fachowcy ci, są tędzi jedynie w kwestiach teoretycznego komunizmu, lecz zupełnie nie orientują się w gospodarce fabrycznej lub kopalniowej. Prócz tego oblicze moralne tych ludzi nie jest piękne: **sa to:**

karjerowicze,

którzy posiadają legitymacje partyjne, ale niezwykle bezkrytyczne pojęcie o swej przyrodzonej głupocie.

Obecnie zaczyna się nowa po-

lityka wobec starych fachowców, których częściowo **zaczynają wywozić z wysp Sowieckich.**

zwalniają z więzień i oddają w ich ręce niemal dyktatorską władzę w zakładach przemysłowych.

Moskwa pełna jest pogłosek, że sytuacja ta nie potrwa długo gdyż w sferach rządowych na Kremlu coraz to bardziej zaczynają obmyślać kierunki

odrotu od komunizmu.

W kołach partyjnych zupełnie nie wymieniają nazwiska Stalina, który widząc błędy swej polityki pozwolił na dyskusję wyższym dostojnikom państwowym, aby z ich płonów wysnuć wniosek i wprowadzić go w życie, uprzednio zważywszy winę na któregośkolwiek z dygnitarzy.

Sytuacja słowem jest beznadziejna a zarazem ciekawa ze względu na szykujące się zmiany w polityce, a może i na czerwonym Olimpie.

Tajemnicza zbrodnia w Poznaniu nierozwiązana

Ogrodowski w więzieniu udał wariata

Nasz korespondent z Poznania (B) donosi:

Dwa tygodnie już mija od popełnienia straszliwej zbrodni na osobie s. p. Marii Ogrodoskiej oraz od zaginięcia dziecka teje 7-letniego Stasia, którego pomimo poszukiwań przez całe miasto społeczeństwo poznańskie w całej Wielkopolsce, niestety nie udało się dotąd odnaleźć.

Najbardziej prawdopodobny sprawca bestjałskiego mordu, mąż ofiary St. Ogrodowski

siedzi nadal w więzieniu,

przyczem podobno miał się już dwa razy rzyznąć do czynu, zeznania jednak w tym względzie cofnął, udając chorego umysłowo.

Najcięższe siły wśród władz bezpieczeństwa z prok. Hrabymkiem na czele nie ustają ani na chwilę w śledztwie, dniem i nocą trwając na swych poste-

runkach, ażeby jaknajszybciej potworzyć zbrodniarza mógł być wykryty i sprawiedliwości żeby się stało zadość.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że mordercą jest Ogrodowski, który w przystępie szału spowodowanego wymówkami żony, oraz

na tle chorobliwej zazdrości

popełnił zbrodnię.

Jak dotąd można się orientować, morderstwo popełnione zostało w nocy z wtorku na środę dn. 5 b. m. Wskażuje na to fakt, że Ogrodowska

leżała na ziemi w koszuli i boso.

W tym czasie jednak domniemany sprawca Ogrodowski podobno pracował przez całą noc w warsztatach kolejowych. Mógł on jednak niespostrzeżenie udać się do domu nad ranem i w tym czasie popełnić morderstwo, załatwiając się jednocześnie z małym Stasiem, świadkiem zbrodni, Stasia

mógł on również zamordować, a powziartawawszy zwłoki, zawiązać je w szmaty i wynieść niespostrzeżenie z mieszkania, przyczem mógł wrzucić je do jakiegoś kanału z wodą lub też nawet zamieść na teren swej pracy i tam gdzieś ukryć, lub wrzucić do jakiegoś dołu i zakopać. Po czynie mógł on powrócić do pracy, ażeby

wyrobić sobie alibi.

Te szczegóły najczęściej odpowiadają prawdzie, ponieważ i siekiera, którą popełnił zbrodniarz swój czyn została zamieniona na inną, mniejszą, specjalnie jakby podłożoną na miejscu czynu, brakuje również garderoby zamordowanej, w którą zapewne zawiązał zbrodniarz zwłoki małego Stasia.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że podczas szczegółowych oględzin zwłok s. p. Ogrodoskiej, znaleziono w jej ręce

jakieś obce włosy,

które niewątpliwie po zbadaniu przyczyniły się do stwierdzenia kto popełnił te potworne morderstwo.

Nadmienić należy, że władze policyjne niechętnie udzielają w tej sprawie informacji prasie. Śledztwo trwa już jednak dwa tygodnie bez widocznych wyników, prasa zaś, jak wiemy, niejednokrotnie przyczyniła się do wykrycia sprawców.

Pośpieszny samolot pasażerski zbudowany przez Sowety

Na centralnym lotnisku w Moskwie odbyły się próbne loty nowego sowieckiego samolotu konstrukcji inż. A. Jakowlewa „AIR-7”.

Lotnik Julian Piontkowski, który kierował nowym płatowcem osiągnął 300 klm na godz. szybkość rekordową dla samolotów komunikacyjnych

Samolot ten został zbudowany na zamówienie rady naczelnej „Ossoawichimu”, wyłącznie z materiałów krajowych, wraz z motorem „M-22”.

„AIR-7” stanowi nową konstrukcję znanej amerykańskiej maszyny lotniczej „Flower air”, lecz w konstrukcji sowieckiej uwzględniono maksymalną szybkość w czasie lotu i minimalną w czasie lądowania, która nie przekracza mtr. rozbiegu.

Lotnisko, jakiego wymaga ten nowy samolot dla startu i lądowania może być niewielkich rozmiarów, aparat bo-

wiem odrywa się od ziemi już po 150 mtr. biegu.

Samolot zaoparzony jest w silnik 480-konny.

Czechosłowacja zwycięża Polskę w zawodach eliminacyjnych o mistrzostwo świata

W kwietniu roku przyszłego odbędzie się w Czechosłowacji mecz rewanżowy i na tem prawdopodobnie zakończy się nasza rola w mistrzostwach świata.

Na stadionie Legii wobec 15-tu tysięcy widzów rozegrane zostały zawody eliminacyjne o mistrzostwo świata: Polska — Czechosłowacja, zakończone nieznacznym zwycięstwem Czechów w stosunku 2:1.

Czesi wygrali niewątpliwie zasłużenie, chociaż nie wykazali tak wysokiej

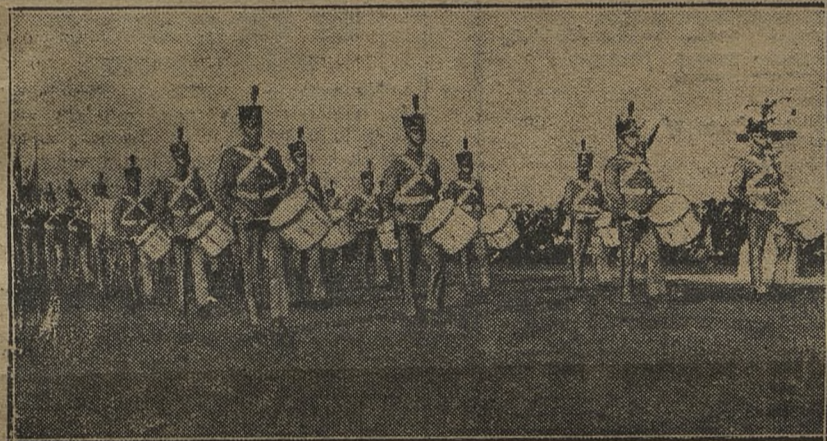
klasy gry, jakiej się należało od nich spodziewać. Górowali oni nad Polakami przedewszystkiem technicznie i taktycznie. Mieli lepszy start do piłki, celniejsze podania, byli też lepiej zgrani, a jednak niewiele brakowało, aby wynik był remisowy, lub nawet zwycięski dla nas.

Mecz ten był 53 spotkaniem naszej reprezentacji piłkarskiej. W rozegranych dotąd spotkaniach stosunek bramek wynosi 117:102 na naszą korzyść.

Dodatek ilustracyjny



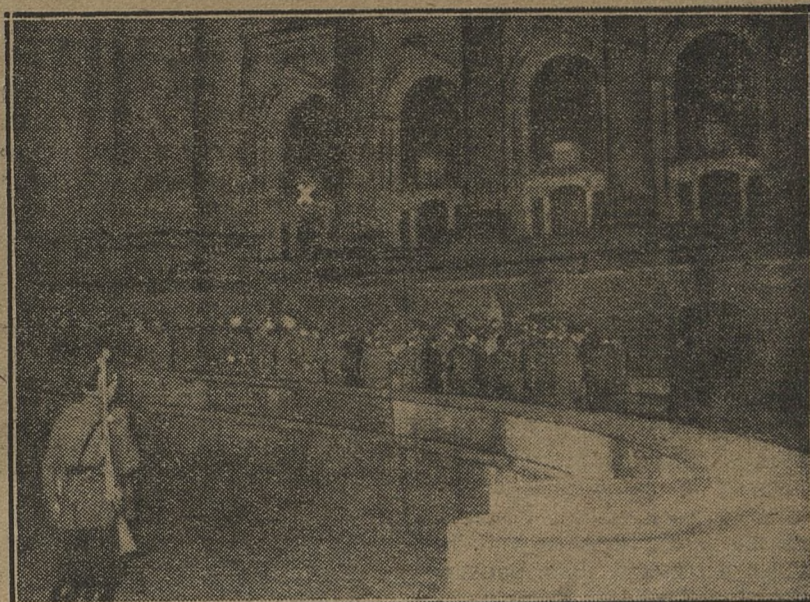
Papież Pius XI po mszy św., odprawionej w Bazylice Santa Maria Maggiore w Rzymie udzielił zebrany tłumom swego papieskiego błogosławieństwa.



Przed prezydentem Stanów Zjednoczonych Rooseveltem przedefilowało 120 tysięcy legionistów b. uczestników wielkiej wojny.



W wyniku huraganu o niebywalej sile jedno z kwitnących miast Meksyku — Tampico znalazło się pod wodą.



W procesie o podpalenie Reichstagu odbyła się w Berlinie wizja lokalna. Na zdjęciu wnętrze Reichstagu.



Marsz głodnych w Los Angeles (Kalifornia), w którym wzięło udział 60 tysięcy demonstrantów.



Znany bokser amerykański Loung Stribling zmarł wskutek ran odniesionych w katastrofie samochodowej.



Reinhold Tiling, znany niemiecki konstruktor rakiet, zmarł wskutek oparzeń, jakie odniósł przy eksplozji powstałej w jego laboratorium, przy konywaniu badań.

Dodatek sportowy

Vines już jest zawodowcem

Ellsworth Vines, pierwsza raketa świata w roku 1932, przeszedł do obozu zawodowców. Podpisał on kontrakt z Tildenem a zadebiutuje w tej nowej roli dnia 10 stycznia na meczu Ameryka — Francja w Madison Square Garden.

Helen Wills Moody, najlepsza tenisistka świata ostatecznie porzuca tenisa.

Rozgrywki o puchar Davisa w roku przyszłym odbędą się jak wiadomo tylko między państwami specjalnie zakwalifikowanymi, a więc przy udziale Francji, Czechosłowacji, Niemiec, Włoch, Szwajcarii, Austrii, dalej państw pozaeuropejskich i obrońcy pucharu — Anglii. Pierwsza runda musi być ukończona 20 maja, druga 12 czerwca, trzecia 21 czerwca; finał międzystrefowy odbędzie się 19 — 21 lipca, a finał właściwy 26 — 28 lipca w Londynie.

LUZERNA, 15.10. Tel. wł. Turniej tenisowy przyniósł wyniki następujące: Menzel — Metaxa 6:1, 6:2, 6:2; Henrotin, Adamoff — Suck, Ingram 3:6, 8:6, 6:3; Henroin, Menzel — Ingram, Aeschliman 6:4, 2:6, 6:3, Suck — Henrotin w. o. W finał o puchar Szwajcarii Ellmer — Aeschliman 6:0, 6:1.

Pływacy japońscy osiągnęli znowu wspaniałe wyniki. Na mistrzostwach wyższych uczelni Uniwersytet Waseda zwyciężył w sztafecie 4 x 200 mtr. w czasie 9:12; 2) Nihon 9:21,2, 3) Meiji 9:34,4; na 4 x 50 mtr. miał Wa-

seda 1:46,6; Jusa wygrał 100 i 200 mtr. w 58 i 2:13,2. Ishihara da 400 mtr. i 800 mtr. w 4:51,6 i 10:18,2; Okada 100 i 200 mtr. st. klas. 1:19 i 2:55,4; Kawatsu 100 mtr. nawznak w 1:11,2, Takahashi 50 mtr. w 26,4.

Becciali lepszy od Ladoumegue

PARYŻ, 15.10. Tel. wł. Próba pobicia rekordu światowego na 1500 mtr. przedsięwzięta przez Ladoumegua nie powiodła się; znakomity biegacz osiągnął czas 3:50,8.

TURYŃ, 15.10. Tel. wł. — Na

zawodach lekkoatletycznych Beccal przebiegł 1500 mtr. w znakomitym czasie 3:49,6. Inne wyniki 100 mtr. Toetti 10,8; 400 mtr. płotki Facelli 54,2, w wyścigu Bodossy 194, 2) Tomasi 190; tyczka Pojmaeviča 4 mtr., 400 mtr. Cerlini 49,4, oszczep Spazzali 60,21, sztafeta szwedzka Pro Patria (z Beccalim) 1:59, maraton 2) Genghini 2:38:39,2, 2) Enochsson (Szwecja), 3) Tuscheck (Austria).

Prasa austriacka wystąpiła z nowymi rewelacjami o zarobkach lekkoatletów fińskich. Nurmi podobno dostaje za każdy start 20.000 — 50.000 marek fińskich. Iso Hollo tylko 2000 mk., Lehtinen 1500, Michelsson 1000 — 1500 marek, Larva 600 — 700 marek, a Jaervinen 3000 marek. Jak dotąd wiadomości te nie zostały zdementowane przez Związek fiński.

NEW YORK, 15.10. Tel. wł. — Wyścig 30 km. wygrał Zabala w czasie 1:44:45,7.

SZTOKHOLM, 15.10. Tel. wł. Dunka Jacobsen przepląnęła 200 mtr. w znakomitym czasie 2:54,5. Szwedka Istberg była druga w czasie 2:57.

WIEN, 15.10. — (Tel. wł.) W zawodach o mistrzostwo Austrii Donau pokonał Wacker 3:1 (2:1), Austria przegrała z W. A. C. 3:5 (1:2), Rapid pokonał Sportklub 2:1 (1:0), Admira zwyciężyła Libertas 3:0 (2:0), Hakoah uległ FAC 2:3 (1:3) a Vienna odniosła zwycięstwo nad FCW 4:0 (2:0).

Od wie y istnieje piłka nożna

Na pytanie — od kiedy istnieje piłka nożna, trudno jest odpowiedzieć. Jest jednak znany cały szereg szczegółów i dat, według których można od stworzyć sobie erę historyczną futbolu europejskiego. Kolebka futbolu jest Anglia i tam w roku 1848-ym były opracowane i wydrukowane pierwsze przepisy piłki nożnej.

W r. 1862-ym były uzgodnione i ustanowione poszczególne przepisy. Prawidła piłkarskie miały wówczas wszystkiego 8 paragrafów. Ten pierwszy regulamin gry znajduje się do dziś dnia w przechowaniu w angielskiej federacji footballowej.

W r. 1863-ym założona została „Football Association”.

W r. 1871-ym odbyła się porażka pierwszy konkurs o puchar Anglii.

W r. 1873-ym odbył się pierwszy międzynarodowy mecz Anglików ze Szkocją. W obu drużynach grało co prawda po 11 graczy, ale w różnych ugrupowaniach.

W r. 1874-ym wprowadzono rzut karny.

W r. 1877-ym wprowadzono wyrzut piłki z autu.

W r. 1880-ym porażka pierwszy zawiódł się na boisku sędzia, który miał na celu przestrzeżenie przepisów gry i liczenie bramek.

W r. 1882-ym nastąpiło zorganizowanie międzynarodowej federacji sędziowskiej „International Board”. Ta organizacja istnieje po dziś dzień i ma prawo zmiany prawideł.

W r. 1891-ym obok sędzię głównego go zawiódł się na boisku i sędziowie autowi.

W r. 1895-ym nastąpiła gruntowna zmiana prawideł i ustanowiono nowe według których, z pewnymi drobnościami już zmianami gra się do dzisiaj.

Wyniki

10 najlepszych pływaków polskich

w r. 1933

uzyskane w pływaniach długości nie mniejszej, niż 25 m. /w nawiasach odpowiednie wyniki w r. 1932/

100 m. st. dowolnym.

1. Bocheński Delfin	1:01,6	/1:02,6/
2. Karliczek EKS	1:04,1	
3. Szrajbman I Leg.	1:05,4	
4. Szwanowski AZS	1:05,4	
5. Ruppert Crac.	1:07,2	
6. Walter Siem.	1:07,8	
7. Rother EKS	1:07,8	
8. Elner EKS	1:08,3	
9. Praski Siem.	1:08,4	
10. Kossowski Legja	1:09,2	/1:10,0/

Srednio: 1:06,4 /1:07,6/

400 m. st. dowolnym.

1. Bocheński Delf.	5:19,8	/5:28,2/
2. Karliczek EKS	5:21,7	
3. Szrajbman I Leg.	5:36,6	
4. Kot Crac.	5:42,6	
5. Barisch EKS	5:42,6	
6. Ruppert Crac.	5:54,0	
7. Karliczek II EKS	5:55,1	
8. Kratochwila AZS	5:55,2	
9. Praski Siem.	5:56,0	
10. Kot II Crac.	6:07,0	/6:17,0/

Srednio: 5:45,5 /5:54,0/

100 m. st. klasycznym.

1. Pollak Hakoah	1:23,0	/1:25,0/
2. Szrajbman II Leg.	1:24,0	
3. Cholina Leg.	1:24,5	
4. Kaniowski Unja	1:25,6	
5. Kapiński AZS	1:26,2	
6. Boguth EKS	1:26,2	
7. Kaputek Leg.	1:26,5	
8. Wesołowski Unja	1:26,9	
9. Matecki Unja	1:27,2	
10. Powąski Unja	1:27,3	/1:28,1/

Srednio: 1:25,8 /1:26,4/

200 m. st. dowolnym.

1. Bocheński Delfin	2:20,6	/2:28,8/
2. Karliczek I EKS	2:27,8	
3. Szwanowski AZS	2:33,0	
4. Szrajbman I Leg.	2:34,6	
5. Ruppert Crac.	2:36,2	
6. Karliczek II EKS	2:37,2	
7. Barisch EKS	2:38,0	
8. Kapiński AZS	2:41,8	
9. Praski Siem.	2:42,2	
10. Pawlik Gisz.	2:44,0	/2:43,8/

Srednio: 2:35,4 /2:37,6/

1500 m. st. dowolnym.

1. Karliczek EKS	21:52,8	/22:25,9/
2. Bocheński Delf.	22:30,9	
3. Barisch EKS	23:31,9	
4. Ruppert Crac.	23:56,8	
5. Szrajbman I Leg.	23:57,3	
6. Kratochwila AZS	24:09,0	
7. Meglicz Crac.	24:57,2	
8. Lisowski HCF	26:00,0	
9. Zubowicz Leg.	27:02,0	
10. Antkowiak Warta	27:15,4	/26:12,5/

Srednio: 24:34,5 /24:39,0/

200 m. st. klasycznym.

1. Szrajbman II Leg.	3:00,0	/3:03,5/
2. Pollak Hak.	3:05,6	
3. Cholina Leg.	3:06,8	
4. Boguth EKS	3:09,5	
5. Kapiński AZS	3:10,5	
6. Makowski Leg.	3:11,9	
7. Kaputek Leg.	3:12,0	
8. Wesołowski Unja	3:12,2	
9. Kaniowski Unja	3:12,4	
10. Cholina Siem.	3:15,2	/3:14,3/

Srednio: 3:09,6 /3:09,9/

100 m. nawznak.

1. Karliczek I EKS	1:14,1	/1:16,2/
2. Machowski Siem.	1:21,8	
3. Jastrzębski AZS	1:22,0	
4. Pawlik Gisz.	1:23,2	
5. Kot II Pogod	1:24,0	
6. Cholina Legja	1:24,2	
7. Platensteiner Crac.	1:25,2	
8. Lisowski HCF	1:26,2	
9. Kapiński AZS	1:27,7	
10. Pawełek Crac.	1:28,6	/1:29,8/

Srednio: 1:23,7 /1:26,7/

Szamola na torze Paryża

PARYŻ, 15.18. Tel. wł. Szamola startował w zawodach sprinterów w Vel d'Hiv i zajął dość zaszczytne miejsce w finale drugich za Richardem i Richlin. Finał w pierwszych wygrał Gerardin przed Richterem i Schreensem, finał trzecich Faucheur przed Falk Hansenem i Rampolbergiem. Za motorami (3 x 20 km.) triumfował Wambst przed Metzem, Grassinem i Paillardem.

RZYM, 15.10. Tel. wł. Wyścig dokoła Lombardji (229 km.) zakończył się zwycięstwem Piemontesiego w 7:05 (średnio 33,328 km. godz.) przed Barralem i Rinaldim. Guerra wycofał się z powodu upadku. Na starcie stanął kwiat kolarstwa włoskiego, oprócz Bindy i Martano.

RZYM, 15.10. Tel. wł. — Mię-

dzynarodowe kryterium szybkości dla motocyklistów przyniosło wyniki: kt. 175 ccm. 1) Lama (MM) 114,5 km. godz.; 250 ccm. Bruz (Guzzi), 350 ccm. Piegorni (Rudge) 140 km. godz.; 2) Aranda (Hiszpanja); 500 ccm. 1) Tomagalli (Miller) 148 km. godz. 2) Saudri (Guzzi).

PRAGA, 15.10. Tel. wł. — Półfinały mistrzostw amatorskich Czechosłowacji przyniosły wyniki: SK Budziejowice — AFK Kolín 2:0, DFC Praga — Bata (Zlín) 2:1. Do finału wchodzi DFC i AFK Kolín.

Team Sparty i Slavii — Viktoria Zizkov 2:0, Zidenice — Wacker (Wiedeń) 5:4, Viktoria (Pilzno) — SK Kladno 2:2, Prosejov — Meteor VIII 2:1, Olimpia (Pilzno) — Liben 6:4.

KRAKÓW, 15.10. (Tel. wł.) — W meczu towarzyskim ligowa Wisła zwyciężyła Wawel w stosunku 7:2 (3:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Artur (5), Soltysik i Jedrzejszyk.

LWÓW, 15.10. — (Tel. wł.) — Bieg uliczny Zw. Strzeleckiego na dystansie 3250 mtr. zakończył się zwycięstwem Sawatyna (Pogon) w czasie 10:52,3 (nowy rekord trasy). Zespołowo zwyciężyła drużyna Zw. Strzeleckiego oddział V, zdobywając puchar.

POZNAŃ, 15.10. — Tel. wł. — Mecz bokserki Polska — Finlandia zakontraktowany został przez PZB na 8-go grudnia do Warszawy. Prócz meczu międzypaństwowego Finowie mają rozegrać jeszcze dwa spotkania międzymiastowe i to prawdopodobnie Poznań — Helsinki i Łódź — Helsinki. Międzypaństwowy mecz ze Szwecją odbędzie się prawdopodobnie 3 grudnia.

Ośrodek Narciarski w Zakopanem rozpocznie swą pracę prawdopodobnie od poniedziałku 16 b. m. W czwartek przybył do Zakopanego por. Kasprzyk, który będzie prowadził prace w ośrodku.

Następujący zawodnicy zostali wyznaczeni do Ośrodka: Marusarz Stanisław, Marusarz Andrzej, Marusarz Jan, Berych Wład., Lorek Eugen., Sitarz, Orlewicz, Górski, Michalski, Schindler, Bochenek, Gut Szczerba, Gwont, Czech Wład., Zakrzewski, Kolesar, Słowiński, Dawidek, Gawlikowski, Gnoiek. Lista ta może ulec jeszcze pewnym zmianom.

Do programu zawodów zostanie wprowadzony nowy bieg, składający się z biegu płaskiego, skoków, biegu zjazdowego i slalomu, o memorjal s.p. Karola Stryjeńskiego.

Na boiskach piłkarskich Śląska

SILESIA—KOP. RYMER 1:0 (0:0)

Mecz o mistrzostwo klasy A pod okręgu rybnickiego w Paruszu przerywany został w 21 minucie po przerwie, gdyż jeden z graczy KS. Kopalnia Rymer, wykluczony z gry przez sędziego, nie opuścił boiska.

CONCORDIA—23 CZERWIONKA 5:1 (4:1)

W Knurowie miejscowa Concordia pokonała bez trudu KS. 23 z Czerwionki, mając w swych rekach inicjatywę gry, tylko do przerwy. Po zmianie pół natomiast gra była otwarta i równorzędna.

STADJON — BŁYSKAWICA KOP EMA 1:4 (1:2)

W Mikołowie KS. Stadion uległ na własnym boisku w doskonałej formie znajdującej się drużynie KS. Błyskawicy z Kop. Ema. dla której bramki zdobyli Szymura, Trybuś, Suchanek i Trodula.

SOKÓL—KS. 20 RYBNIK 2:2 (1:1)

Powyższy mecz o mistrzostwo klasy „A” po równorzędnej grze zakończył się wynikiem remisowym, odpowiadającym stosunkowi sił obydwu walczących drużyn.

STRZELEC — NAPRZÓD RYDULTOWY 4:1 (2:1)

Gra prowadzona była w wielkim napięciu i przy przewadze gospodarzy. Pierwszą bramkę zdobyli gospodarze w 15 min. ze strzału Sinki. Ten gracz w 30 min. podwyższył wynik na 2:0. W tym czasie drużyna Naprzodu grała chaotycznie i nie wykazała żadnego zgrania. Dalsze dwie bramki dla Strzelca po przerwie zdobyli Francuz i Baron.

„KOSZARAWA” ŻYWIEC — „24” SZOPIENICE 3:1

Mecz decydujący o wejście do Ligi Śląskiej zakończył się nieprze widzianym zwycięstwem „Koszarawy”. Z powodu tego wyniku nastąpić musi decydująca rozgrywka o wejście do Ligi Śląskiej, między „Koszarawą” a „Debem”, która od będzie się już w następną niedzielę, na neutralnym boisku.

16 P.P. TARNÓW SMP. „PROMIEN” KRÓL. HUTA 3:1 (1:0)

Drużyna wojskowych technicznie dobra, gra ostro, lecz fair. SMP wystąpiło z kilkoma rezerwowymi, gdyż oszczędzało niektórych graczy na mecz o mistrzostwo z Biertułtami.

Przebieg gry wykazał lepszą grę w polu drużyny gospodarzy.

Radio

KATOWICE, Wtorek, 17 października, 1933 r.

7: „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Muzyka (płyty). 11.45: Komunikat Ministerstwa Opieki Społecznej. 11.50: Muzyka (płyty). 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Koncerty: Orkiestry Mandolinistów. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.45: Recital skrzypcowy prof. Józefa Cetnera. 16.25: Skrzynka P.K.O. 16.40: Bajeczki dla dzieci. 16.55: Koncerty solistów. 17.50: Muzyka (płyty). 18: „Naturalizm i jego podłoże społeczno - przyrodnicze”. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.36: Muzyka (płyty). 19: „Toruń — miasto średniowieczne”. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljton. 19.55: Komunikat sportowy. 20: Muzyka lekka. 21.15: Muzyka litewska. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza” w Warszawie. 23: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

których najazd w sytuacjach podbramkowych zawodził. Mimo to drużyna Król.-Huty była zupełnie równorzędna i nie prawie nie ustępowała gościom.

Sędzia p. Kaźmierczak z Szopie nie wobec gry fair obydwu drużyn miał ułatwione zadanie z którego wywiązał się ku ogólnemu zadowoleniu.

REPR. BIELSKA — REPR. KATOWICE 5:3 (2:1)

Drugi team Śląska a ściślej okr. katowickiego nie miał szczęścia, przegrał bowiem z reprezentacją miasta Bielska, której ustępował znacznie, tak w grze technicznej jak i taktycznej.

Ruch - Śląsk 7:2 (3:1)

KATOWICE, 15.10. (Tel. wł.). — Ubiegła niedziela przyniosła na Śląsku dwa mecze o charakterze reprezentacyjnym. Pierwszy garnitur Śląska rozegrał spotkanie z ligową drużyną Ruchu. Ligowcy górowali bezapelacyjnie nad reprezentacją i zwyciężyli w stosunku 7:2 (3:1). Serię bramek rozpoczął Peterek, następnie wyrównał Wostal. Do przerwy podwyższają wynik Giemza i Peterek. Po zmianie stron sytuacja nie się nie zmienia; ligowcy nadal przeważali bezapelacyjnie. Bramki zdobyli: Peterek, Urban, Giemza. Następnie drugi punkt dla Śląska zdobył Pytel, a Peterek ustalił wynik dnia. Gra nie stała na zbyt wysokim poziomie, gdyż reprezentacja się nie rozumiała i ligowcy na swym

KS. BATA — POCZTOWE P. W. KATOWICE 1:3 (1:2)

Katowiczanie byli drużyną technicznie i taktycznie lepszą, to też wygrali zasłużenie.

KS. POWSTANIEC — IFC. 3:3 (1:3)

W Brzeźnicy KS. Powstaniec gościł drużynę IFC. z Katowic z którą uzyskała zasłużony wynik remisowy. Goście górowali bowiem do przerwy, pod czas gdy gospodarze mieli więcej z gry w drugiej części meczu.

„RUCH” II — „27” ORZEGÓW 3:1 (1:1)

„WAWEL” NOWA WIEŚ — „CZARNI” CHROPACZÓW 3:3 (3:0)

Mecz powyższy omal nie zakończył się porażką faworyzowanej drużyny „Czarnych”. „Wawel” bowiem zdobył prowadzenie w stosunku 3:0, zdobywając bramki dwie przez środkowego na pastnika i jedną przez pół prawego.

boisku robili co chcieli.

Jako przedmecz odbyło się spotkanie pomiędzy rezerwową drużyną Ruchu i pierwszym zespołem K. S. Orzegów 27. Ruch zwyciężył 3:1 (1:1).

Drugi garnitur Śląska bawił w Bielsku, gdzie rozegrał spotkanie z reprezentacją podokręgu Bielsko — Biela. Miejscowi zwyciężyli w stosunku 5:3 (2:1).

Również w niedzielę odbyło się trzecie decydujące spotkanie o mistrzostwo juniorów okręgu śląskiego. Mimo dwukrotnego przedłużenia po 15 minut zakończył się i ten mecz wynikiem nierozstrzygniętym: 2:2 (0:1), tak, że drużyny juniorów Amatorskiego K. S. (Król. Huta) i K. S. Dab, po raz czwarty będą się musiały spotkać.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Jak wygląda opieka nad bezrobotnymi i bezdomnymi w Zorach

Szanowna Redakcjo!
Wobec tego, że „Nowy Czas” staje zawsze w obronie pokrzywdzonych, zwracam się z prośbą o wysłuchanie moich bolączek.

Jestem bezrobotnym i nie posiadając żadnego majątku, żyłem wraz z rodziną liczącą 6 głów z nikłej zapomogi, wyznaczonej mi przez referenta opieki społecznej magistratu.

W wrześniu r. b. wstrzymał mi magistrat wypłatę zapomogi z funduszu dla najbardziej potrzebujących, a to podobno na skutek

falszywego doniesienia p. Otremby, że córka moja Gertruda pracuje w młynie, gdzie zarabia 12 zł tygodniowo. Córka moja pracuje wprawdzie i zarabia, ale mieszkając u swego opiekuna p. Michała Murasa, który jest jej opiekunem z urzędu, nie daje nic na utrzymanie swej rodziny, ja zaś nie mam prawa wpływać na nią i zmuszać, by zamieszkała u mnie, bowiem jest nieślubnym dzieckiem, a jaż wogóle nie mam prawa domagać się od niej ciężko zapracowanych pieniędzy.

W ten sposób wytracono mi z ręki ostatnią deskę ratunku w postaci zapomogi. Poza faktem pozbawienia mnie i mojej rodziny środków do życia, spotkało mnie

nowe nieszczeście, mianowicie pozbawiono mnie dachu nad głową. Wyrokiem Sądu Grodzkiego w Zorach z dnia 26 czerwca r. b.

Kto spędza noc poza domem...

P. Bolesław Szafranec, mieszka niec Maciejowie (Górnia 20), zawiadomił wczoraj policję, że ub. nocy, gdy bawił poza domem, włą mali się nieznan sprawcy do jego mieszkania, skąd przez nikogo nie zauważeni wynieśli kilka sztuk

zostałem wraz z rodziną w dniu 10 października

wyeksmitowany z mieszkania zaś magistrat, dokąd się zwróciłem o pomoc, odmawia mi bezdomnemu udzielenia schronienia i proponuje zamieszkanie w celi aresztu miejskiego. Ten sam los spotkał wyeksmitowanego przed 4-ma tygodniami bezrobotnego Bonifacego Hruzika, który wespół z 6-osobową rodziną zmuszony był zająć jedną z cel aresztanckich.

Zwracam się za pośrednictwem „Nowego Czasu”

do władz z prośbą, by zechciały wglądać w skandaliczny brak opieki nad bezrobotnymi i bezdomnymi, których traktuje się w Zorach

gorzej niż zwierzęta. Tego rodzaju postępowaniem nie można znieść sobie mieszkańcom, którzy mają już dość tego bałaganu. Nic też dziwnego, że wśród pokrzywdzonych bezrobotnych panuje

silne rozgoryczenie, a przekleństwom niema końca.

Na skandal zakrawają również inne sprawy, mianowicie zatrudnianie przy robotach miejskich osób, nie będących stałymi mieszkańcami Zorów.

rolników z okolicy, którzy mają przecie własne gospodarstwa dające im możliwość pracy i utrzymania się, gdy tymczasem bezrobotni miejscowi zmu

szą się do chodzenia po żebraniu, aby nie zemrzeć z głodu i niedostatku. Nie koniec na tem.

Magistrat zatrudnia cięście optanta niemieckiego i w dodatku właściciela kamienicy, gdy tymczasem cięśla Polak wysyłany jest z łopata do robót drogowych.

Czy tak powinno się traktować Polaków na polskiej ziemi? Czy turytają

mają pierwszeństwo Niemcy

którzy nie wiedza co to niedza i głód?

Józef Popanda, bezrobotny.

„AKS” KRÓL. HUTA — „DAB” KATOWICE 2:2 (0:1)

Na boisku „06” w Katowicach odbył się decydujący mecz o mistrzostwo drużyn młodzieży okręgu śląskiego. Spotkały się naprawdę dwie równe w poziomie piłkarskim zespoły, wykazujące wysoką klasę footballową. Nawet po przedłużeniu gry o pół godziny, mecz nie przyniósł rozstrzygnięcia. W następną niedzielę odbędzie się jeszcze jeden mecz.

Sędziował p. Gorbisch.

„POWSTANIEC” BRZEZINCA — IFC. KATOWICE (DRUŻ. KOMB.) 3:3 (3:0)

Zawody powyższe zwały na boisko w Brzezince, około 1000 widzów. Była to gra ładna, prowadzona z obu stron fair. Bramki dla katowiczian zdobył Machinek 2 i Pośpiech 1. Dla miejscowych Moll 2 i Palka 1. Sędziował dobrze p. Nothmann.

„22” MAŁA DABRÓWKA — „07” SIEMIANOWICE 2:2 (1:1)

SMP. WODZISŁAW — 16 P. P. TARNÓW 1:3 (1:1)

Jedyną bramkę dla Wodzisławia zdobył Bartoniek. Wojskowi pokazali bardzo ładną grę i zasłużyli na wygrana.

SMP. PIOTROWICE — „WIKTORJA” KRÓL. HUTA 6:5 (3:4)

O zaciętości gry świadczy powyższy rezultat. Bramki dla szczęśliwych zwycięzców, zdobyli Nowak 5 i Patermann 1 jedna.

K. S. 31 GODÓW — K. S. CZARNI GORZYCZKI 9:1 (3:1)

„SOKÓL” REZ. WODZISŁAW — „20” REZ. RYBNIK 1:0

Ogłoszenia DROBNE

INWALIDA WOJENNY, ciężko uszkodzony poszukuje na ukończenie rozbudowy gospodarstwa wiejskiego 1500 do 2000 zł. na 1-a hipotekę lub skrypt dłużny. Spłaty oraz opłaty według umowy. Osoby, które zechcą udzielić pomocy materialnej do zrealizowania warsztatu pracy zechcą nadać swe zgłoszenia pod E. K. 100 do „Nowego Czasu” lub posterestante Herby Śląskie.

KUPIE OKAZYJNIE bufet kuchenny, szeroki, wózek dziecienny, stół do rozsuwania i cztery krzesła stołowe — dobrze utrzymane. Oferty pod „Tanie i solidne” do Administracji „N. Czasu” w Katowicach.

KAWALER, lat 33, kupiec, wzrostu średniego, bez nałogów, poszukuje pan ny lub wdówki do lat 35 w celu matrymonialnym. Posiadającym własny interes lub gotówkę do 3000 zł pierwszeństwo. Łaskawe zgłoszenia do „N. Czasu” pod 691—1.

MAGIEL REZNY, używany w dozbrym stanie — sprzedam. Zgłoszenia: Stanisław Żydek, Nakło Śl. Osada dworcowa, ul. św. Wojciecha.

Tajemnice toru wyścigowego

Trucizna gotowa

Kosmala stał się wkrótce popularnym na robotach publicznych. Gdy przekonano się, że potrafi on leczyć nie tylko zwierzęta, ale i ludzi, stał się od razu felczerem całej pracującej gromady. Kierownicy robót patrzyli pobłażliwym okiem na to, że coraz rzadziej brał się on za łopate, natomiast opatrywał i leczył swych towarzyszy w pracy, którzy osłabli, albo mieli wpadek o co było nie trudno. Specjalnie dobrze odnosili się do niego żołnierze, którzy kuchniami polowymi przywozili żywność dla robotników. Zawsze dla Kosmala znalazł się kawałek mięsa z zupy i dodatkowa porcja chleba. Kosmala czuł się na robotach bardzo dobrze i z trwogą myślał o tem co zrobi ze sobą, gdy praca się skończy i będzie musiał znowu rozpocząć swoją dawną tułaczkę. Robotnicy, którzy otrzymywali wypłatę co tydzień, nie chodzili do miasta, lecz przebywali całymi dniami, a nawet tygodniami na terenie robót w szałasach z gałęzi. Obecność dłuższej grupy robotników nie mogła oczywiście nie zwabić różnych aferzystów i naciągaczy, którzy całymi dniami polują na takie okazje. Pojawił się więc pewnej soboty „człowiek knajpa“, który przyniósł wódkę i zakąskę. Widocznie dobrze handlował, skoro zaraz następnego ranka przyszedł z kilkoma towarzyszami. Wieść o łatwej możliwości zarobienia, ściągnęła między innymi do obozu robotniczego grupę oszustów, którzy zaczęli operować trzema kartami. Robotnicy graли chętnie, nie bacząc na zupełnie jawne oszustwo kombinatorów, którzy nawet wygranych stawek nie chcieli wypłacić. Byli oni zuchwali, bowiem policja znajdowała się bardzo daleko, a dokoła głównego gracza, zgrupowana była zawsze w pobliżu bojówka, złożona z oddanych mu całkowicie ludzi, gotowych na wszystko.

Kosmalę nie interesowała gra, to też wolał siedzieć w swoim szałasie, niż zmęczony wlec się do graczy. W pewnej chwili jednak uległ namowom towarzyszy i podszedł ku grającym, ażeby spróbować szczęścia. Zaledwie jednak zbliżył się do zaimprovizowanego stoliczka, jeden z pomocników głównego gracza stuknął go w bok i szepnął mu do ucha:

— Patrzno Franek, przecież to jest „doktor“. Jego Żłobecki potrzebuje.

— Zdaje ci się, tamten doktor już dawno kité odwalił.

— Przekonasz się, niech tu tylko bliżej podejdziesz.

Niepotrzebowali się zresztą przekonywać bowiem robotnicy sami zaczęli wołać:

— Miejsce dla pana doktora, pan doktor idzie grać, pan doktor idzie wygrać, pan doktor kupi wódkę!

Wśród szpaleru Kosmala przeszedł ku grającym. Postawił 20 groszy i przegrał.

Zbierając groszaki z deseczki, gracz przyrzekał mu się bacznie. Teraz był przekonany, że to jest naprawdę „doktor“, zniechęciła go w tej chwili możliwość zarobienia kilkunastu złotych, których niewtapiwie Żłobecki nie poskąpi dla człowieka, który go tak interesuje. Dziwnym trafem doktor zaczął wygrywać, szczęście sprzyjało mu jak nigdy. Gracz wypłacał mu złotówkę za złotówkę, a jego godna kompanja, stojąc dokoła głośno dziwiła się niezwykłemu szczęściu Kosmali. Kosmala rozgadał się, stał się towarzyski i skłonny do wynurzeń, wówczas jeden z graczy zagađnął go:

— Dawno pan tu pracuje?

— Od początku tych robót.

— Na długo jeszcze będzie roboty?

— Jeszcze parę dni się porobi.

— Szkoda, że tak długo, dla pana to prawdziwa szkoda. Ja mam jednego takiego przemysłowca, który chętnie dałby u siebie panu coś zarobić i to nie za taką czarną robotę, jaką pan ma tutaj.

— Dawaj pan tego przemysłowca, pójdę choćby dzisiaj, nic mnie tu nie trzyma, przecież dla lepszej roboty zawsze gorsza można rzucić.

— No to dzisiaj pojedziemy. Wieczorem, jak pan chce, możemy razem pojechać do miasta, a przedtem jak pan sobie życzy, to może pan z nami iść na jednego tutaj obok do knajpki.

Kosmala nie zdradzał ochoty do wspólnej pijatyki, tem nie mniej jednak bardzo zainteresowała go myśl uzyskania innej roboty, gdzie nie byłby tak ciągle zależny od pogody i sezonu. Nie wahał się więc i postanowił dziś wieczorem opuścić obóz, darowując nawet wypłatę za trzy ostatnie dni, których mu niedopłacono.

Wieczorem był na umówionym miejscu i tam przekonał się, że jego towarzysze tym razem grają w domino i zupełnie już jawnie ogrywają naiwnych, którzy zbliżają się do stolika. Upewniło go to mniemanie, że ma do czynienia z ludźmi ze swojej klasy, a nie postawionymi przez kogoś agentami. Pojechał więc z nimi tramwajem do miasta, dziwnie pewnie czuł się w towarzystwie tych ludzi, którzy w razie czego potrafiliby go znakomicie obronić przed każdym zajściem.

Jechali prosto do miasta, ale Kosmala dotychczas nie wiedział dokąd go prowadzą, wreszcie, weszli do bramy jednego z domów i tam dopiero powiedziano mu, że idzie do Żłobeckiego.

Kombinatora tego Kosmala znał bardzo dobrze, ale nie miał jakoś do niego przekonania.

Zaraz jednak po pierwszych słowach wszelkie obawy przysły. Okazało się, że Żłobecki doskonale zna wszystkie jego perypetie i wie, że należy go otoczyć opieką.

— Możesz sobie żyć zupełnie spokojnie u nas, byle byś zrobił tylko to o co cie proszę. Tu też Żłobecki wyluszczył cały plan zatrucia koni ze stajni, w której przebywał „Pewniak“.

— Cała trudność w tem, że ja nie wiem jaką mu dać truciznę i dlatego potrzebowaliśmy doktora, bo doktor to będzie wiedział co dać najlepiej i kiedy. Poza tem doktor napisze, gdzie można taką truciznę dostać i jak się nazywa. Chodzi o to żeby w owsie nie było znać, ani czuć, jednym słowem, żeby robota mogła być zrobiona gładko i dobrze.

Ponieważ Kosmala oświadczył, że musi się zastanowić i opracować sobie skład chemiczny trucizny, przeto Żłobecki wyraził gotowość pozostawienia go na noc u siebie, a nawet dał mu zaliczkę na a conto tej roboty.

Kosmala już na drugi dzień miał gotowy cały plan. Opracował on wzór chemiczny dla trucizny tego rodzaju, żeby kupno składników nie pociągnęło za sobą większego kłopotu dla kupującego, żeby nie trzeba było robić fałszowanych recept.

Żłobecki rozesłał swoich ludzi do aptekach i składach aptecznych i wkrótce miał już gotową mieszaninę, o której mu chodziło.

— A teraz niech sobie doktor pomyśli co by tu dać konikowi, żeby lepiej skakał na torze i przyniósł nam forse. To będzie mi potrzebne dopiero za dwa dni.

Żłobecki zostawił Kosmalę w mieszkaniu, a sam wziął torebkę z trucizną i wyszedł na miasto. Trzeba było teraz tylko zjednać sobie robotnika, który będzie wioził obrok dla „Pewniaka“. Żłobecki wierzył, że to mu się uda, gdyż był przygotowany na to, że w ostateczności nawet upiśnie tego robotnika i sam zajmie się dostawą na jego miejscu. Przed wyjściem zapowiedział tylko w domu, ażeby nikt nie powiedział Kosmali o tem, że cała kombinacja odbywa się z nadania Rity. Żłobecki przeczuwał, że Kosmala mógłby nawet zepsuć ten interes, byle tylko zemścić się na swej dawnej przyjaźni. Gdy przyszedł do składu kaszy, przekonał się, że furmań, który rozwoził na wyścigi owies jest jego starym znajomym. Nie było więc żadnej trudności, ażeby wsypać zawartość torby do owsa przeznaczonego dla „Pewniaka“. Żłobecki rozpoczął ostatni akt swego wielkiego przedsięwzięcia. Teraz miało nastąpić wykonanie afery, jakiej dotychczas jeszcze nie notowały kroniki wyścigów konnych w Warszawie, a główna sprawczyni tych zbrodni, siedziała już w Załęczkach, wygrzewając się w słabnących już coraz bardziej promieniach jesiennego słońca.

(Dalszy ciąg jutro)

POD MASKĄ MIŁOŚCI

— Panie sędzio, właściwie przeciwko mnie nie wpłynęło żadne zameldowanie. Nie można przecież uważać za dowód przestępstwa wystąpienie dwóch manjakków, którzy dla celów politycznych, ściągają mnie po całym świecie i zupełnie nie dają spokoju. Jeden, jak pan widzi działał z ramienia ojca mojej żony, drugi obwinia mnie o kradzież kolii maharadży Lahore, ale także bez żadnej podstawy, bowiem, o ile mi wiadomo, kolia ta znajduje się w posiadaniu jednego z członków rodziny maharadży i ta kradzież, która tyle wrzawy narobiła w całym świecie, jest kradzieżą polityczną, wynikłą z zagmatwanych stosunków, jakie panują na dworze tego potentata indyjskiego. Ja zaś najzupełniej niewinnie siedzę w tym więzieniu, bo chyba nie może być mi poczytane za winę, że kochając tak piękną kobietę, jak moja żona, nie zawahałem się przed porwaniem jej z domu, gdy rodzice sprzeciwili się naszemu związkowi.

Z leśnego spaceru z Mściwłodzkim Halina wracała pokrzepiona na duchu. Zdolała nakłonić go wreszcie do tego, aby udał się do jej ojca i prosił, ażeby pozwolono jej wyjechać zagranicę na wypoczynek przed uroczystościami ślubnymi.

Cały dzień było jej tak radośnie i wesoło, że ojciec zapomniał o dawnym gniewie i patrzył na córkę tak jak dawniej z głęboką miłością.

Nazajutrz przybył Mściwładzki, ubrany w strój wizytowy.

Narzyński domyślał się co to znaczy. Powitał więc nader uprzejmie sąsiada i kazał podać wino.

Po wymianie zwykłych grzeczności Mściwładzki zaczął wyluszczać cel swej wizyty.

— Wybacz mi pan moją śmiałość. Przyjechałem tutaj, ażeby prosić Pana o rękę córki, panny Haliny. Mogę się chlubić tem, że uzyskałem jej zgodę na przedstawienie Panu mej prośby. Mam wrażenie, że uzyskałem wzajemność panny Haliny. Oczywiście, nie nalegałem, aby oznaczyła ona datę naszego ślubu, gdyż to byłoby niestosowne wobec tak niedawnych jej przeżyć.

— Tak, istotnie — wtrącił Narzyński — to są rzeczy tak bliskie, tak bolesne, raczej tak jeszcze niezabliźnione... aczkolwiek przyjmuję chętnie wizytę pana w tym charakterze, to jednak nie mógłbym zgodzić się na żaden uroczysty akt zaręczyn.

Ależ naturalnie, ja jestem zupełnie tego samego zdania — zwłaszcza, że ja jestem zwoleńnikiem załatwiania tych spraw bardzo intymnie. Panna Hala mówiła mi tak że, że najchętniej teraz wyjechałaby gdzieś zagranicę odpocząć nieco po tych wszystkich przejściach.

Narzyński przetarł ręką czoło.

— Tak, słyszałem i ja o tym projekcie — muszę jednak panu zdradzić swoje obawy. Ja nie jestem zupełnie pewny, czy w sercu mojej córki już zupełnie wygasła dawna miłość. Ja nie wiem, czy po wyjeździe zagranicę nie skomunikuje się znowu z tym lotrem.

— Właśnie i w tym względzie mam dla pana pewną propozycję. Ja i tak muszę wyjechać na krótki czas do Anglii za swymi interesami związanymi z eksportem jaj i gdyby pannę Halinę udało się nakłonić, żeby sobie wyjechała do Anglii — to wówczas ja mógłbym otoczyć ją niewidzialną — ale stałą opieką. Widziałbym każdy jej krok, sam nie będąc widoczny i gdyby zaszła konieczność obronienia jej przed jakimkolwiek niebezpieczeństwem zjawilibym się natychmiast.

— Plan wcale niezły — przyznał Narzyński — niewątpliwie córka moja zgodzi się na wyjazd do Anglii — skoro kategorycznie przeciwstawić się jej pomysłowi spędzenia wypoczynku na Jasnym Brzegu.

Rozmowa przeszła następnie na obojętne tory i w rezultacie po dwugodzinnej wizycie Mściwładzki wyjechał uszczęśliwiony. Był przyjęty — a Halina pożegnała się z nim tak miło i serdecznie.

Zaraz po wyjeździe Mściwładzkiego — Narzyński kazał poprosić do siebie Halinę.

— Powiedz mi Hala — zaczął — czy będziesz zdolna pokochać kiedyś człowieka. To zupełnie inny typ niż tamten.

(Zupełnie inny! — pomyślała Hala).

— Niema on ani tytułu — ani manier wielkoświatowych — nie tylko swoje dobre imię, piękny warsztat pracy — kryształową uczciwość...

Widzę te wszystkie zalety w panu Mściwładzkim i — dlatego jego wybrałam — wobec tego, że życzyłeś sobie ojczyzny, abym kogoś wybrała — mam wrażenie, że z czasem, kiedy się poznamy bliżej — będę mogła go pokochać. Narazie jednak nie mogę o tem myśleć — jestem taka zdenerwowana i zmęczona.

— Właśnie teraz uważam za możliwe, dać ci możliwość odbycia podróży — takiej jak zamierzałaś. Odpoczniesz sobie, zapomnisz, a wtedy...

Halina liczyła dni, które dzieliły ją jeszcze od wyjazdu zagranicę. Nie peszyło jej to bynajmniej, że nie mogła wyjechać wprost do Nicei, ale wiedziała, że gdy tylko znajdzie się poza granicami kraju, to da sobie radę i połączy się z Jerzym. Ani przez chwilę nie przeczuwała, że znajdzie się niemal od pierwszego kroku swej podróży, pod stałą, ciągłą i czujną opieką, Mściwładzkiego. Ojciec dał jej na wyjazd sporą sumkę pieniędzy i jeszcze zanaczył, odprowadzając ją na dworzec, żeby nie załowała sobie niczego i gdy jej zbraknie pieniędzy, żeby natychmiast depešowała. Nie ustalił też jej daty powrotu, gdyż, jak mówił, był głęboko przekonany, że jej wypoczynek nie potrwa długo i że sama zażyczy sobie do domu wkrótce.

— Licz się pozatem moja Hala, że przyjęłaś oświadczenia Mściwładzkiego i że wkrótce już odbyć się ma wasz ślub.

— Pamiętam o tem doskonale mój ojczy i nie będę siedziała zbyt długo.

Hala wyjeżdżając nie zostawiła swego adresu. Najpierw chciała jechać do Londynu, a stamtąd dopiero gdzieś dalej, ale dotychczas jeszcze nie mogła się zdecydować. Wzięła ze sobą wiele prospek-

tów, ażeby rozejrzeć się w drodze.

Gdy pociąg ruszył, w oczach Narzyńskiego zabłysły łzy. Jeszcze w ostatniej chwili robił sobie wyrzuty, że może zbyt lekkomyślnie zgodził się na jej wyjazd, że lepiej może byłoby, gdyby ją ztrzymał przy sobie. Halina stojąc w oknie wagonu przesyłała pozdrowienia pozostałej na peronie rodzinie, ale serce jej nie podzielało bynajmniej ojcowskiego smutku. Chociaż zdawała sobie sprawę z tego, że prawdopodobnie nie powróci już więcej do domu, chociaż wiedziała, że ojciec wyrzeknie się jej na wieść, że oszukała nie tylko ojca, ale i swego nowego narzeczonego, to jednak nie przywiązywała do tego wszystkiego żadnej wagi. Jerzy będzie dla niej wszystkim. Jerzy załatwi wszystko jak najlepiej i odpędzi od niej tę myśl. Podróż wioła jej się niesamowicie. Skracala sobie czas podróży tylko rozmawianiem na temat w jaki sposób przedostanie się do Nicei, była jednak pewna, że konsulat w Londynie udzieli jej wizy, chociaż paszport opiewał tylko na Anglię.

Przybywszy do Londynu zamieszkała w małym hotelu w pobliżu stacji, polecenym jej w Warszawie przez Towarzystwo Turystyczne. Nie wiedziała, że od chwili gdy wysiadła na dworcu, pilnowały jej baczące oczy jakiegoś młodego człowieka. Był to agent firmy, z którą Mściwładzka pozostawał w stosunkach. Prosił on telefonicznie swoich kontrahentów w Londynie, ażeby do czasu jego przyjazdu otoczyli niewidzialną, ale stałą opieką jego narzeczoną.

Wczesnym rankiem następnego dnia odszukała w labiryncie wielkiego miasta miasteczko i dom w którym mieścił się potrzebny jej konsulat. Tak jak się spodziewała nie napotkała na żadne większe trudności przy załatwianiu wizy. Urzędnik był bardzo uprzejmy, a nawet na prośbę Hali zajął do rozkładu kolejowego i podał jej najbliższy pociąg do Nicei. Miała jeszcze trzy godziny czasu, akurat tyle, żeby załatwić rachunki w hotelu i kazać odstawić walizkę na dworzec. Serce jej biło, gdy znów usiadła do wagonu kolejowego. Pomyślała, że tylko niewielka odległość i mały skrawek wody dzieli ją od ukochanego. Już układała sobie w myśli powitanie, już obliczała pieniądze, aby czy wystarczają na to, żeby uwolnić go z więzienia. Pociąg ruszył, Hala zapadła w błogi półsen. Tymczasem młody agent towarzystwa, który miał polecenie opiekowania się Halą, przyszedłszy do portjera hotelu dowiedział się najwyzszem przerażeniem, że owa cudzoziemka, która rano zajęła pokój, prawie z niego nie korzystała i natychmiast wyjechała w nieznanym kierunku. Młody człowiek był przerażony tą informacją i czempędzej pobiegł do swego biura, aby podzielić się tą niesłychaną nowiną z szefem. W kilka minut później centralny urząd telegraficzny w Londynie, nadawał terminową depešę do Mściwładzkiego.

Kobieta, którą się pan interesuje znikła zupełnie z Londynu bez śladu, rozpoczęliśmy poszukiwania, prosimy o dyspozycję czy wtajemniczać biuro detektywów.

(Dalszy ciąg jutro).



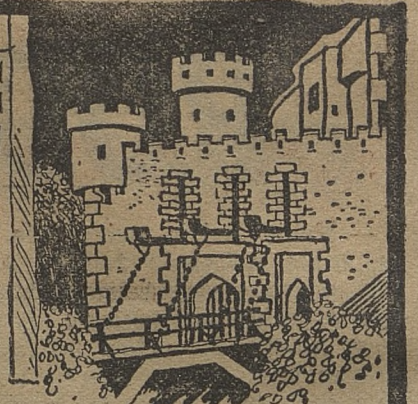
Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

ZIEMIE ZAJĘTE

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLANCA

Powieść odległej przeszłości

w/g H. H. w w. prz. liter. op
oraz rysunki projektował:
Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezolatnie



Elżbieta nie mogła twarzy Jagny zobaczyć, ale gorące jej łzy spływały po jej rękach, które gładziły jedwabisty włos pięknej krasawicy. Każda łza żłobila bolesne znamię na dłoniach dobrotliwej pani, która dokładnie wyczuć umiała cierpienie swej towarzyszki, a przedewszystkiem — siostry i kobiety. Kobieta kobietę najlepiej rozumie w niepowodzeniach sercowych, jeżeli chodzi oczywiście o innego mężczyznę. Serce Jagny krajało się z bólu, po stracie najpiękniejszych ich marzeń, które, kto wie, czy się kiedyś ziszcą. Elżbieta tak wczuła się w nieszczęście swojej towarzyszki, że o swoim na chwilę zapomniała.

— Nie rozpaczaj, moje dziecko, chodź — ja opowiem ci coś, co cię zajmie i przestanieś na chwilę myśleć o swoich smutkach i niedoli. Opowiem ci na ten przykład o dziejach zamku tego i jego szeregu mieszkańców przed nami, w dawnych, zamierzchłych czasach. Przestańiesz trochę płakać i uspokoisz się nieco.

— Pani jest tak dobra, tak bardzo dobra. Ale mnie chyba nie już nie pocieszysz.

— Pozwól tylko, że ci zacznę opowiadać, a zobaczysz, że na jakiś czas przynajmniej zapo-

mniesz o swoich kłopotach, które cię tak martwią.

Przy tych słowach burgrabini ze współczuciem przycisnęła rękę płaczącej dziewczyny do swej piersi, okazując jej tem samym głębokie zrozumienie rzeczy.

— Czy znasz ty ową powiastkę o pięknej Jadwidze i nadobnym rycerzu Mściławie Szczepaniku, jej mężu?

— Nie, najlaskawsza pani, skądże jaby mi mogła znać? Przecież wychowywano mnie w ziemi krakowskiej i znam wiele powiastek o Krakowie. Znam baśń o Wandzie i Krakusie, o smoku i zmyślnym szewczyku, i wiele innych, pięknych, bardzo pięknych powiastek.

— Ach tak. Słusznie. To nie zaciekawia cię chyba dzieje Śląska, boć ojczyzna twoja jest teraz w ziemi krakowskiej.

— Nie. Wprost przeciwnie. Ojczyzna moja jest przecie tu, gdzie na świat przyszła i gdzie oczy moje najpierw zobaczyły światło dnia i mrok nocy. Tutaj przecie uczyłam się poznawać rzeczy — mnie otaczające i całą przepiękną przyrodę bujne szumiące lasy, gęste dąbrowy, senne mozaiki, zaspane jesienia gęstą powłoką mgły. Tutaj widziałam kopane kruszców, czego w krakowskim prawie jeszcze

nie znają. O nie — ja Śląsk przede wszystkim kocham.

Jagna tak się rozgadała, że naprawdę zupełnie zapomniała o swojej trosce.

A więc ty kochasz krainę Bytomia i okolice. Tak, bez wątpienia, ale żebyś ty tutaj dłużej była, tobyś ziemię tę dokładnie poznać mogła i wtedybyś ją jeszcze bardziej pokochała. Ot — gdybyśmy mogły teraz znaleźć się na szczycie najwyższej wieży naszego zamku, to ja objawszy cię ramieniem, jak to zapewne twoje nieboszcza matka za życia często czyniła i opowiedziałabym ci dokładnie o wszystkim, o wszystkim. I o ludziach i o kraje śląskiej i o węglu i o przyrodzie tu tak pięknej — i owszystkiem, wszystkim...

Tam oto, gdzie codziennie słońce o zmroku zachodzi aby do snu się położyć, to samo ludziom przykazawszy — w działły byśmy wysokie góry beskidzkie, śniegiem u szczytów pokryte. Tam znajduje się wspaniały pałac Giedyminowy i sławny gród cieszyński. Tam też, o wiele bliżej leżą także góry tarnowieckie, znacznie niższe i nie tak groźne, okolone szeregiem wsi i przysiółek oraz zaścianków. Stoi tam wspaniała twierdza po kilkakroć mocniejsza od

naszego zamku. I oczy nasze mogłyby błądzić poprzez mozaiki i bagna, poprzez łąki, góry i doliny, poprzez lasy i pola. A wieczorem — to słońce tak pięknie czerwieni wierzchołki drzew i płynące w nizinach rzeczki, tak je pięcił swoimi ostatnimi promieniami, tak jakoś dziwnie maluje — że aż tęsknota jakaś niewypowiedziana rodzi się w sercu. Wydaje się wtedy, że pan Bóg wszystkich aniołów z całych niebios z pendzlami rojem wypuścił, aby najpiękniejszymi barwy firmament pomalowały.

Skoro do syta się napatrzyłaś na zawile mateczniki lasów napółdziewicznych, gdzie w nieprzebytych gaszczach niedźwiedzie i wilki i lisy mieszkają, wygodne legowisko tam znajdując, — możesz lekko odwrócić głowę na lewo. I tedy ujrzysz twą wioskę rodzinną, Kozłową Górę aż po Bytom i Miechowice, dwa najpotężniejsze księstwa nasze. Trakt tam dotąd wiodący zobaczyłabyś z góry, jak cie muteńka wstążeczka, która się wije poprzez ziemię, jak wąz oślę, wśród wysokich szuwarów i trzciny wodnych. Ale niech cię Bóg broni wchodzić w tę gestwinę, gdyż śmierć w nich pełna i nieunikniona.

(Dalszy ciąg jutro)



ABONAMENT miesięczny w administracji wroc. zamiejscowy zł 2.50 zagranicą zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ. Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275. 1 lin. wiersz 1 linowy opisowy zł 2.50, specjalne zł 1.50 reklama 60 gr. drobne 15 groszy za wvraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej